

Piłka nożna. Zawisza Bydgoszcz imponuje formą przed najważniejszą częścią rundy wiosennej **str. 16**



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Express

BYDGOSKI

Wtorek
14.04.2026

Nr 86 (11274)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

PRZESTĘPCZOŚĆ PRZESTRZELIŁ ROLETĘ I SZAFĘ, STRZELAŁ Z BALKONU

Snajper ze Wzgórza Wolności trafił do aresztu

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Ostrzelał mieszkanie ze swojego balkonu. Pocisk przeszył rolety, szafę i uszkodził ścianę. Lokatorka była wtedy w domu. Dariusz R.-H. usłyszał już zarzut, może mu grozić do 8 lat więzienia. Posiadał broń bez zezwolenia. Śledztwo jest rozwojowe.

- Podejrzany mężczyzna, przebywając na balkonie, oddał strzał w kierunku okna sąsiedniego mieszkania, wskutek czego pocisk, przedostając się do wnętrza, uszkodził rolety, ściany oraz szafę - mówi prok. Agnieszka Adamska-Okońska, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

Komisariat Policji Bydgoszcz-Szwederowo, pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Bydgoszcz-Południe, prowadzi śledztwo w sprawie ataku przy użyciu broni palnej na mieszka-

nie położone na Wzgórzu Wolności w Bydgoszczy. O ostrzale organy ścigania zostały powiadomione przez pokrzywdzoną, która w tym czasie znajdowała się wewnątrz lokalu.

Mieszkanka była szoku

- Do zdarzenia doszło 3 kwietnia 2026 roku przy ulicy Beskidzkiej w Bydgoszczy. Na szczęście w zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Przybyła na miejsce policja zabezpieczyła dowody i ślady kryminalistyczne oraz przeprowadziła oględziny lokalu - mówi prok. Agnieszka Adamska-Okońska.

Jak wyjaśniają śledczy, „niezwykle nie zidentyfikowano i ujęto sprawcę, który został doprowadzony do prokuratury, gdzie przedstawiono mu zarzuty bezpośredniego narażenia na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu pokrzywdzonej oraz jej rodziny, zniszczenia mienia,

a także posiadania broni i amunicji bez wymaganego zezwolenia. Podejrzany się do nich nie przyznał”.

Sąd uznał aresztowanie za konieczność

Z uwagi na obawę mactwa procesowego oraz zagrożenie surową karą prokurator wystąpił do Sądu Rejonowego w Bydgoszczy o zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania.

Wniosek miał na celu zabezpieczenie „prawidłowego toku postępowania”. Sąd przychylił się do żądania prokuratury i zastosował wobec Dariusza R.-H. tymczasowy areszt na okres dwóch miesięcy.

Mężczyźnie za popełnione przestępstwa grozi kara do ośmiu lat pozbawienia wolności. Śledztwo trwa, co oznacza, że nie jest wykluczone, iż podejrzany może usłyszeć kolejne zarzuty. ©©

STREFA
BIZNESU

Inspekcja pracy będzie mogła zmieniać umowy cywilnoprawne na umowy o pracę. Nowe przepisy mogą wywołać turbulencje kadrowe w sektorach, które opierają się na zleceniach i B2B **str. 11-14**

Rewitalizacja bulwarów nad Brdą.
Co z wycinką drzew?
str. 6



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Jurek Owsiak:
Sprzęt dla szpitali nie może stać bezczynnie
str. 7

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



Po paszport w naszym regionie jeszcze bez kolejki



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

Obsługa paszportowa w pięciu miastach odbywa się na bieżąco. Wizytę w urzędzie można wcześniej umówić **str. 2**

„Uprzejmie donoszę, że sąsiad kupił nowe auto. Skąd miał kasę?”

Sąsiad kupił nowe auto, znajomy wynajmuje mieszkanie „na czarno”, szwagier robi lewe interesy - ślemy donosy do skarbówki, rzadko ze szlachetnych pobódek. Najczęściej donosy trafiają drogą mailową lub listownie. Są anonimowe **str. 3**

Po zmianach politycznych na Węgrzech rośnie napięcie wokół **Ziobry i Romanowskiego**
str. 9

Irańskie siły zbrojne uważają, że amerykańska blokada morska jest nielegalna i stanowi akt piractwa **str. 10**



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

TURYSTYKA I WYPOCZYNEK
Sezon na letnie ogródki
Od 1 kwietnia w Bydgoszczy mogą być rozstawiane pierwsze ogródki letnie. Na Starym Rynku parasole, krzesła i stoliki pojawiają się w połowie kwietnia. Dotychczas złożono ponad 60 wniosków o podpisanie umów na dzierżawę miejskiego terenu pod tego typu działalność. Standardy estetyczne ogródków sezonowych zostały wypracowane przez miejskiego plastyka podczas rewitalizacji Starego Rynku - str. 4

Jutro w „Expressie” Zdrowie

● Bezpłatne leki dla seniorów: na liście zabrakło ważnego preparatu. Co robić? ● Czy możesz jeść czosnek? Przeciwwskazania mogą zaskoczyć

Tadeusz Płatek
publicysta



SZATAN I METALOWCY CZ. IV

W przeglądzie strachów lat '90. - po sektach, skinach i sennikach - przyszedł czas na największe chyba przerażenie, towarzyszące tym razem nie księżom czy emerytom, ale młodzieży szkolnej. Zawodówka.

Rodzice zawsze stosowali pozytywne i negatywne strategie motywacyjne. W czasach mojej młodości „starzy” kolegów i koleżanek, gdy chcieli optymistycznie nas nastroić, mówili w zasadzie to samo: możesz być kim chcesz, musisz się tylko bez przerwy uczyć. Wybierz sobie zawód jaki ci się wymarzy, byle, na Boga, było to prawo, medycyna, ekonomia albo informatyka.

Co ciekawe, mimo, że chodziliśmy do szkoły muzycznej, to zawód muzyka traktowany był jako ostateczność, niosąca ze sobą poważne ryzyko zostania nauczycielem.

Motywacji negatywnych było oczywiście więcej. Do tych najbardziej powszechnych należał zakaz wychodzenia z domu. Dziś wydaje się to niebywałe, ale wychodzenie i do domu wracanie, było głównym zajęciem młodzieży. Wybywaniu i powrotom towarzyszyło negocjowanie długości pobytu, zapewnienia o powrotach o określonych godzinach na posiłki oraz raporty na temat miejsc, które młody człowiek zamierzał odwiedzić. To ostatnie akurat nie było jakoś szczególnie przez „starzych” weryfikowane, bo wiadomo było, że aby kogoś w ogóle spotkać, należało go najpierw odnaleźć, co w obliczu braku telefonów komórkowych oznaczało uganie się na oślep po osiedlach mieszkaniowych oraz miejscach, gdzie młodzi mieli swoje „tajne bazy”.

Jeśli mimo szlabanu młody osobnik dalej nie wykazywał zapędu do nauki, rodzice używali straszaka ostatecznego: Ucz się, matole, bo pójdziesz do zawodówki i będziesz pracował na budowie, albo zostaniesz hydraulikiem i będziesz kible przepychał.

Na nasze nieszczęście groźba zawodówki zadziałała. Dziś więc wszyscy boimy się o przyszłość. Oczywiście poza tymi, którzy zamiast ślepczyć nad książkami łazili na pole, gdzie kirali budzia z rozpęcholem (czyli wachali klej z rozpuszczalnikiem), nie dostali się do liceum i dziś są ludźmi spełnionymi, szczęśliwymi oraz zamożnymi. ©©

POGODA W BYDGOSZCZY

Wtorek

11°C
6°C



Wiatr
wsch., 22 km/h
Ciśnienie
1021 hPa
Biomet
niekorzystny

Środa

16°C
8°C



Czwartek

12°C
6°C



Dziś imieniny obchodzą Izabela, Jadwiga, Julianna, Justyna i Walerian

Po paszport w Kujawsko-Pomorskiem jeszcze bez kolejki. Pospiesz się!

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

W naszym regionie paszport wyrobić możemy w pięciu miastach: Bydgoszczy, Toruniu, Włocławku, Grudziądzu i Inowrocławiu. Obsługa odbywa się na bieżąco. Wizytę można wcześniej umówić.

Nasza Czytelniczka z Bydgoszczy w ubiegły czwartek złożyła wniosek o paszport.

- Miałam przez internet umówioną wizytę na określoną godzinę, więc nie musiałam czekać. Wszystko poszło szybko, sprawnie. Na korytarzu nie było kolejki. Pewnie bliżej wakacji już tak dobrze nie będzie. Specjalnie wykorzystałam na złożenie wniosku okres przed wacjami, bo potem w biurach paszportowych będą tłumy. W sierpniu lecimy na wakacje do Egiptu. Mąż i dzieci mają jeszcze długo ważne dokumenty, a termin ważności mojego kończy się za miesiąc. Musiałam złożyć wniosek o nowy - słyszymy.

Telefonicznie lub przez internet

W biurach paszportowych na Pomorzu i Kujawach obsługa odbywa się na bieżąco. Można wcześniej umówić wizytę online lub telefonicznie i wtedy mamy gwarancję, że zostaniemy obsłużeni o określonej godzinie. Rezerwacja uruchamia się na 14 dni do przodu, o godz. 8. Możliwa jest w:



FOT. TAGNIESZKA BIELECKA

Oplata za wydanie paszportu wynosi 140 zł. Tyle płacą ci, którym nie przysługuje ulga

- Bydgoszczy - https://uw.bezkolejki.eu/kpuw_bydgoszcz_paszporty - tu w ciągu najbliższych dwóch tygodni wolne są terminy 22, 23, 24 i 27 kwietnia;
- Toruniu - https://uw.bezkolejki.eu/kpuw_torun/Reservation - do 30 kwietnia brak wolnych terminów,
- Włocławku - https://uw.bezkolejki.eu/kpuw_wlclawek/Reservation - wolne terminy: 20, 21, 22, 23, 24 i 27 kwietnia.

W punkcie paszportowym w Grudziądzu złożenie wniosku paszportowego odbywa się za pomocą rezerwacji telefonicznej pod nr tel. 56 46 26 747 w godzi-

Oplata za wydanie paszportu wynosi 140 zł. Tyle płacą ci, którym nie przysługuje ulga. Mniej zapłacą rodzice za dzieci od 12 do 18 lat.

nach pracy urzędu. Na środę, 22 kwietnia, zaplanowano przeniesienie terenowego biura paszportowego do budynku, w którym mieści się Urząd Stanu Cywilnego zlokalizowanego przy ul. Mickiewicza 28/30.

Od 2 kwietnia 2025 roku do Inowrocławia wrócił Terenowy Punkt Paszportowy. Zorganizowano go w dawnej ratuszowej sali należącej do USC, pokój nr 14. Czynny jest w następujących godzinach: poniedziałek 7.30-14.45, wtorek 8-15.45, środa 9-14.45, czwartek 7.30-14.45 oraz piątek 7.30-14.45.

Oczywiście można też przyjść do biura paszportowego bez wcześniejszego umówienia i w dniu wizyty pobrać bilet z biletoautomatu.

- Należy jednak mieć na względzie, że wydawanie numerów z systemu kolejkowego zostanie zaprzestane, gdy przybliżony czas obsługi osób, które pobrały już bilety z systemu, nie

pozwoli na obsługę kolejnych osób w godzinach pracy oddziału. W pierwszej kolejności obsługiwane będą osoby, które wcześniej zarezerwowały wizytę - zaznacza Natalia Szczubińska, rzeczniczka wojewody kujawsko-pomorskiego.

Takie są opłaty za wydanie paszportu

Oplata za wydanie paszportu wynosi 140 zł. Tyle płacą ci, którym nie przysługuje ulga. Tyle też trzeba zapłacić, jeśli się wymienia dokument w związku ze zmianą nazwiska po ślubie.

Natalia Szczubińska odpowiada, że dokument paszportowy traci ważność po upływie 120 dni od zmiany nazwiska.

- Jeśli ktoś chce podróżować, to oczywiście musi zmienić dokument. Nie ma na tę okoliczność żadnej ulgi, płaci pełną opłatę - mówi Natalia Szczubińska.

Są osoby, które mogą liczyć na ulgę w opłacie paszportowej. Połowę, czyli 70 zł, zapłacą m.in. małoletni między 12. a 18. rokiem życia oraz po udokumentowaniu uczniowie i studenci między 18. a 26. rokiem życia, a także emeryci, renciści, osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności oraz osoby mające zaświadczenie, że korzystają z pomocy społecznej w formie zasiłków stałych.

Oplata za wydanie paszportu dziecku w wieku do 12. roku życia wynosi 30 zł. Jeśli dzieci posiadają ważną Kartę Dużej Rodziny, zapłacą 15 zł. ©© KB

KALENDARIUM BYDGOSKIE

14 kwietnia
Na bydgoskim Błoniu w trakcie libacji alkoholowej wybuchł granat

1930: podczas przejażdżki żaglówką po Brdzie, trzej młodzi bydgoszczanie na wysokości ul. Krakowskiej wpadli do wody. Jeden z nich utonął.

1932: bydgoska policja w mieszkaniu recydywisty karanego wcześniej za usiłowanie zabójstwa i kradzież Antoniego B. znalazła gotowe sztance i stemple do wy-

bijania fałszywych monet dwuzłotowych. Przestępca został aresztowany.

1957: na stadionie Polonii podczas meczu żużlowego Polonia - Legia Warszawa odbyło się pierwsze losowanie regionalnej gry liczbowej „Łuczniczka” (losowano 5 liczb z 90). Cztery dni później ogłoszono oficjalnie, że złożono ponad 117 tys. kuponów za 352 tys. złotych, z czego dokładnie połowa poszła na wygrane. „Piątki” nie było, trafiona została jedna „czwórka”, 49 trójek (wygrane

po 897 zł) i 1881 „dwójek” (po 23,20 zł). Głównym szczęśliwcem z „czwórką” okazał się Jan Banach z Dużej Cerkwicy, pracownik spółdzielni pracy w Chojnicach. „Zgarnął” 87 956 złotych i dodatkowo - parcelę budowlaną.

1958: w Zakładach Fotochemicznych „Foton” w Bydgoszczy rozpoczęto produkcję papieru fotograficznego do zdjęć kolorowych.

1973: Rada Miasta Bydgoszczy przychyliła się do projektu złożonego przez Norberta Kolewczyńskiego dotyczące-

go wycofania ruchu kołowego ze Starego Rynku i przeniesienia istniejącego tam parkingu na Rybi Rynek.

2000: w mieszkaniu 29-letniego Sebastiana Ch. przy ul. Morcinka na Błoniu w trakcie alkoholowej imprezy doszło do wybuchu granatu, który rozerwał na strzępy jego posiadacza, 16-letniego Bartłomieja K. ze Słupska. Ranna została 20-letnia kobieta. Miesiąc później w tym samym mieszkaniu doszło do zamordowania 42-letniej kobiety. ©© KB

„Uprzejmie donoszę, że mój sąsiad kupił nowe auto. Ciekawe, skąd miał na to kasę?” Życzliwy

Beata Busz
beata.busz@polskapress.pl

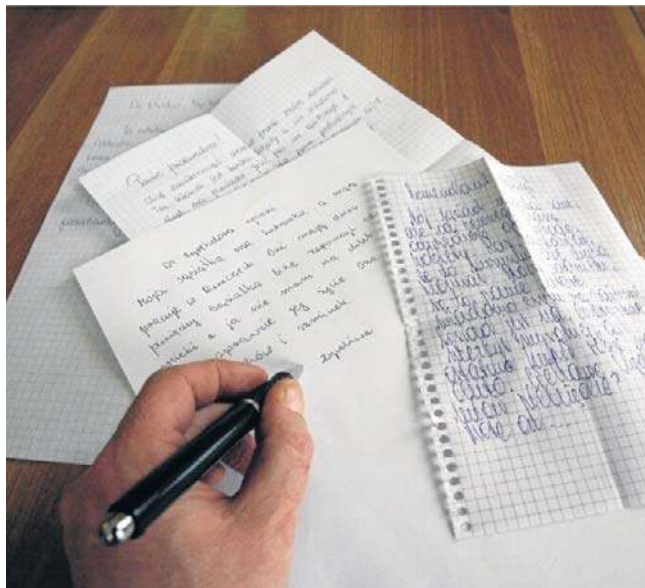
Sąsiad kupił nowe auto, znajomy wynajmuje mieszkanie „na czarno”, szwagier robi lewe interesy - ślemy donosy do skarbowki, rzadko ze szlachetnych pobudek...

- Treść i sposób formułowania informacji wskazuje często na emocjonalny stosunek zawiadamiającego. Można się zatem domyslać, że informacje najczęściej przekazują osoby skonfliktowane ze sobą w codziennym życiu, spokrewnione, sąsiedzi, klienci, byli współpracownicy - wskazuje Bartosz Stróżyński, rzecznik prasowy Izby Administracji Skarbowej w Bydgoszczy. - Informacje dotyczą zarówno przedsiębiorców, jak i osób nieprowadzących działalności gospodarczej.

Ludzie donosy piszą

W przypadku tych pierwszych dominują zagadnienia związane z prowadzeniem działalności gospodarczej bez zgłoszenia lub pomimo jej zawieszenia, ujmowaniem w kosztach firmy wydatków prywatnych, zatrudnianiem na czarno, niewypłacaniem wynagrodzeń, nieewidencjonowaniem sprzedaży na kasie fiskalnej, wystawianiem fikcyjnych faktur.

- Z kolei „zarzuty” stawiane osobom fizycznym nieprowadzącym działalności gospodarczej, dotyczą najczęściej uzyski-



FOT. PIOTR KRZYZANOWSKI

Najczęściej donosy trafiają drogą mailową lub listownie - około 80 proc. Większość jest anonimowa

wania dochodów z nieujawnionych źródeł, nieodprowadzania podatku z najmu, czy bezprawnego odliczenia ulg podatkowych - kontynuuje Bartosz Stróżyński.

Zdarzają się również donosy, które wskazują na handel towarami podrabianymi, wyrobami bez polskich znaków akcyzy, czy nielegalne urządzanie gier na automatach.

- Powszechne są także informacje dotyczące tzw. „życia ponad stan”, w tym nabywania dóbr materialnych, nieruchomości, samochodów itp. oraz nieopodatkowywania najmu - dodaje rzecznik IAS.

Z danych Izby wynika, że w ubiegłym roku do podległych jej jednostek (urzędy skarbowe, urząd celno-skarbowy) wpłynęło 2 876 sygnałów, tyle samo co w 2023, ale mniej niż w 2024 - 3 261.

Najczęściej donosy trafiają drogą mailową lub listownie - około 80 proc., reszta jest przekazywana za pośrednictwem Krajowego Telefonu Interwencyjnego (800 060 000).

- Każda wpływająca informacja sygnałowa jest analizowana i rozpatrywana pod kątem możliwości prowadzenia działań niezgodnych z przepisami prawa podatkowego - zapewnia Bar-

tosz Stróżyński. - W latach 2023 - 2025 organy kujawsko-pomorskiej KAS podejmowały działania w odniesieniu do około 20 - 25 procent informacji sygnałowych - analizy, czynności sprawdzające, kontrole podatkowe, kontrole celno-skarbowe. W stosunku do pozostałych informacji sygnałowych organy KAS nie znalazły podstaw i możliwości działania lub też informacja sygnałowa dotyczyła w rzeczywistości stanu zgodnego z prawem.

Odsiewanie ziarna od plew

Jak wynika z danych ze wszystkich izb administracji skarbowej, w 2025 roku liczba informacji sygnałowych skierowanych do jednostek KAS wyniosła 84,4 tys. To o 5,8 proc. więcej niż w 2024 roku, kiedy takich przypadków odnotowano 79,8 tys. Natomiast porównując dane ubiegłoroczne z tymi z 2023 roku, widać wzrost o 10,6 proc. - 76,3 tys.

- Sam wzrost liczby informacji sygnałowych nie musi oznaczać pogorszenia poziomu przestrzegania prawa podatkowego. Może on świadczyć raczej o większej aktywności społecznej i zaufaniu do instytucji państwa jako skutecznego adresata takich zgłoszeń. Jednocześnie skala zjawiska wymaga ostrożnej interpretacji, ponieważ część informacji sygnałowych może być motywowana także sporami osobistymi lub biznesowymi i nie zawsze prowadzi do po-

twierdzenia nieprawidłowości - komentuje dla serwisu MondayNews dr Anna Wojciechowska, ekspertka BCC i była naczelniczka Wydziału Kontroli Podatkowej Urzędu Kontroli Skarbowej w Gdańsku.

Aldona Międlar-Adamska, radca prawny z kancelarii Ars Aequi ocenia, że roczna liczba informacji sygnałowych nie wydaje się nadzwyczajnie wysoka, jeśli zestawimy ją z liczbą podatników i przedsiębiorców w Polsce oraz ogólną skalą obrotu gospodarczego: - W tym kontekście można ją określić raczej jako umiarkowaną. Jednocześnie jest na tyle duża, że wymaga od administracji skarbowej sprawnego systemu wstępnej selekcji i weryfikacji zgłoszeń. Ważne jest, aby organy reagowały w sposób wyważony, proporcjonalny i oparty na obiektywnej analizie okoliczności każdej sprawy.

- Informacje sygnałowe bywają niestety wykorzystywane nie tylko w trosce o przestrzeganie prawa, lecz także jako narzędzie rozwiązywania prywatnych konfliktów - dodaje dr Anna Wojciechowska. - Tego rodzaju postawa może wynikać również z napięć ekonomicznych i rosnących nierówności społecznych. Sukces majątkowy innych bywa często postrzegany nie jako osiągnięcie, lecz jako potencjalne nadużycie. Przykładowo, sygnalista uważa, że dana osoba, np. sąsiadka, nie pracuje, a pozwala sobie na nowe auto. W rzeczywi-

stości ona wykonuje obowiązki zdalnie i dlatego większość czasu spędza w domu.

Sygnaliści wolą być anonimowi

Jak zaznacza dr Wojciechowska, wiele zgłoszeń opiera się na domysłach, a nie na rzeczywistych nieprawidłowościach: - W konsekwencji znaczna część informacji sygnałowych jest pochopna i obciąża administrację, utrudniając wykrywanie prawdziwych naruszeń. Nie oznacza to jednak, że rola sygnalistów jest bez znaczenia. Potrzeba lepszego edukacji, selekcji zgłoszeń i skutecznych mechanizmów ich weryfikacji.

Stopniowo odczarowywany jest pejoratywny wydzźwięk słowa donos, a akcentowana jest rola sygnalisty jako osoby działającej w interesie publicznym. Jednak kulturowo wciąż silna jest potrzeba anonimowości.

W opinii Aldony Międlar-Adamskiej, wybór anonimowości może wynikać z obawy przed napięciami w otoczeniu czy stygmatyzacją w społeczności lokalnej: - Taka bojaźń powstrzymuje część osób przed zgłoszeniem, ale anonimowość sprzyja też zgłoszeniom pochopnym, bez oparcia w faktach. Kluczowe jest, aby organy każdorazowo wnikliwie weryfikowały otrzymane sygnały, oddzielając te uzasadnione od wynikających z emocji lub konfliktów osobistych. ©

Szpital w Aleksandrowie Kuj. pod lupą. Lenz zapowiada kroki przeciw hejterom

Opr. Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Sprawa domniemanych nieprawidłowości przy zabiegu medycznym w szpitalu w Aleksandrowie Kujawskim, w którą zamieszany ma być senator Koalicji Obywatelskiej, nabiera rozgłosu. Jej szczegóły w ostatnich dniach ujawniła Wirtualna Polska. Nowe doniesienia pojawiły się w poniedziałek, 13 kwietnia na łamach RMF FM.

Według ustaleń Wirtualnej Polski, opublikowanych we wtorek, 7 kwietnia, do szpitala w Aleksandrowie Kujawskim miał 15 marca przyjechać senator Tomasz Lenz wraz z małoletnim członkiem rodziny. Jak wynika z relacji świadków cytowanych przez portal, pacjent miał zostać przyjęty poza standardową procedurę - bez przejścia przez izbę przyjęć

i skierowany bezpośrednio na oddział chirurgii. Na miejscu miał już czekać personel, a zabieg był wcześniej przygotowany.

Wstępne ustalenia - uchybienia w dokumentacji

W procedurze mieli uczestniczyć lekarze pełniący w tym czasie dyżury na różnych oddziałach. Wśród nich miał znaleźć się anestezjolog, który zgodnie z grafikiem powinien przebywać na oddziale intensywnej terapii.

Dodatkowo, jak podawała Wirtualna Polska, zabieg mógł zostać przeprowadzony bez wymaganej dokumentacji medycznej, formalnej kwalifikacji oraz pisemnej zgody pacjenta.

Do sprawy odniósł się dyrektor szpitala, Mariusz Trojanowski, który potwierdził wszczęcie wewnętrznego po-



FOT. EVELINA FUMIKOWSKA

Czy w publicznym szpitalu można „ominać system”? O wydarzeniach w Aleksandrowie Kujawskim po publikacji Wirtualnej Polski mówi dziś cała Polska

stępowania wyjaśniającego. W czwartek, 9 kwietnia przekazał mediom, że wstępne ustalenia wskazują na poważne uchybienia, w tym brak dokumentacji dotyczącej za-

biegu. Podkreślił, że jej brak uniemożliwia zarówno odtworzenie przebiegu zdarzeń, jak i rozliczenie świadczenia w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia.

Nowe ustalenia pojawiły się w poniedziałek, 13 kwietnia. Jak poinformowało RMF FM, powołując się na wyniki wewnętrznej kontroli, do których dotarł reporter Michał Dobrowolny, w szpitalu faktycznie nie odnaleziono dokumentacji medycznej dotyczącej opisywanego zabiegu. Według tych informacji jest to jeden z kluczowych wniosków kontroli, której pełny raport ma zostać przedstawiony w połowie tygodnia.

Senator Koalicji Obywatelskiej ma inną wersję wydarzeń

Zupełnie inną wersję wydarzeń przedstawia senator Tomasz Lenz. W oświadczeniu z 7 kwietnia podkreślił, że zabieg dotyczył jego małoletniego syna i został przeprowadzony zgodnie z obowiązującymi procedurami, przez lekarzy pełniących dyżur. Za-

przeżył również doniesieniem o braku dokumentacji oraz zgody na zabieg, wskazując, że stosowne dokumenty znajdują się w posiadaniu rodziny.

W kolejnych dniach polityk zapowiedział skierowanie zawiadomienia do prokuratury, argumentując, że publikacje medialne naruszają dobra osobiste jego rodziny. W oświadczeniu podkreślono także, że sprawa dotyczy zdrowia dziecka i nie powinna być przedmiotem publicznych spekulacji.

Równolegle swoje czynności prowadzi Narodowy Fundusz Zdrowia, a sprawą może zająć się również Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej. Ostateczne ustalenia w najbliższym czasie mają przynieść odpowiedź na pytanie, czy w szpitalu rzeczywiście doszło do naruszenia procedur. ©

Bydgoszcz

Rozkręca się sezon na letnie ogródki

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Od 1 kwietnia w Bydgoszczy mogą być rozstawiane pierwsze ogródki letnie. Na Starym Rynku parasole, krzesła i stoliki pojawiają się w połowie kwietnia.

Ratusz informuje, że dotychczas złożono ponad 60 wniosków o podpisanie umów na dzierżawę miejskiego terenu pod tego typu działalność. Opłata dla dzierżawców nie zmieni się w porównaniu z 2025 rokiem i wynosić będzie: 1 zł za 1m za dzień dla prowadzących ogródki letnie ze sprzedażą alkoholu oraz 0,10 zł za 1m za działalność ogródków nie prowadzących sprzedaży alkoholu. Kremowe parasole, które co roku rozstawiane są w centrum Bydgoszczy przeszły już niezbędne naprawy i zostały wyczyszczone.

Standardy estetyczne ogródków sezonowych zostały wypracowane przez miejskiego plastyka podczas rewitalizacji Starego Rynku. Przy aranżacji ogródka trzeba więc wykorzystać żywe kwiaty, zaś jego forma musi być maksymalnie

lekka i stylistycznie dopasowana do miejsca - szczególnie w historycznej części miasta. Stoliki i krzesła powinny mieć charakter mebli kawiarnianych. Zakazane jest używanie plastikowych, nietrwałych i nieestetycznych rozwiązań.

Bydgoski ratusz zapewnia, że podczas rewitalizacji Starego Rynku wykorzystano naturalne materiały, rozwiązania podnoszące estetykę miejsca, zapewniono dostępność placu dla osób z niepełnosprawnościami oraz ograniczono ruch pojazdów.

W sercu miasta stanęło 15 dużych donic na kompozycje roślinne z krzewami, 20 mniejszych donic na kwiaty, a ponadto zawieszono na lampach 15 ampli na kwitnące rośliny zwisające. Dosadzone też dwie 15-letnie lipy bowiem na większą liczbę drzew o rozbudowanym systemie korzeniowym nie zgodziły się służby konserwatorskie. W ostatnich dniach donice zyskały wiosenny wystrój m.in. za sprawą bratków, stokrotek i niezapominajek. Prace agrotechniczne wykonano też przy skwerze otaczającym ratusz.

©©

Inwestycje generują zmiany w komunikacji miejskiej

Opr. Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Przebudowa ul. Podmiejskiej na Osowej Górze i budowa drogi rowerowej wzdłuż ul. Fordońskiej wymuszają zmiany w organizacji ruchu w Bydgoszczy, m.in. linii autobusowych 77 i 35N.

W piątek, 10 kwietnia rozpoczął się kolejny etap prac na Podmiejskiej. Zamknięty dla ruchu został odcinek tej ulicy od wysokości Kruszyńskiej do posesji nr 11. Wymusza to wprowadzenie zmian w funkcjonowaniu linii nr 77 i 35N. Od 10.04 zostały one skierowane objazdem ulicami Kruszyńską - Krogulczą - Ołowianą - Stalową - Srebrną (w obu kierunkach). Przystanek Podmiejska/Kruszyńska został czasowo przeniesiony na Krogulczą.

Prace na Osowej Górze do końca roku

Wcześniej, by zminimalizować utrudnienia i zapewnić dojazd do mieszczących się w tej części Osowej Góry firm, wytyczony został specjalny objazd. Na Ołowianej (od wysokości Stalowej do Krogulczej) został tymczasowo wprowadzony ruch dwukierunkowy, dzięki czemu samochody mogą ominąć zamknięty odcinek, poruszając się ulicami Kruszyńską i Niklową, Skośną i Spiżową. Na realizację tych



FOT. ZDMKP BYDGOSZCZ

Kładka pieszo-rowerowa na Fordońskiej nad magistralą już jest gotowa. Trwają pozostałe prace, które powinny zakończyć się do końca maja.

Stalową lub Spiżową i Srebrną do Podmiejskiej.

Podmiejska przechodzi kompleksową przebudowę. Prace polegają na wymianie nawierzchni na odcinku od Srebrnej do Bażanciej (600 m). Przebudowany zostanie również wlot Kruszyńskiej w Podmiejską, wydzielony zostanie ciąg pieszo-rowerowy, który zostanie oddzielony pasem zieleni, pojawi się energooszczędne oświetlenie.

Następnie rozpoczną się prace na odcinku Srebrnej od Podmiejskiej do Niklowej. Ulica zostanie przebudowana, wydzielona zostanie też ścieżka pieszo-rowerowa, który poprawi bezpieczeństwo. Nowe latarnie led zyskają ulice Bażancja, Kruszyńska, Nikłowa, Skośna i Spiżowa. Na realizację tych

trzech zadań za 11 mln zł wykonawcą (spółka ONDE) ma czas do końca tego roku.

Ścieżka rowerowa na Fordońskiej na finiszu

Od poniedziałku, 13 kwietnia rozpocznie się natomiast kolejny etap budowy ścieżki rowerowej na Fordońskiej. W związku z tym zamknięty dla ruchu zostanie odcinek ulicy Sochaczewskiej.

Oznacza to, że nie będzie możliwości wjazdu z Fordońskiej w Sochaczewską oraz wyjazdu z Sochaczewskiej w Fordońską. Zostanie wytyczony objazd przez ulice Kapliczną oraz Żyrardowską. Piesi będą mogli poruszać się wyznaczonym ciągiem do przystanku. Przypomnijmy, że

ruch pieszy na odcinku Fordońskiej od Wiślanej do Sochaczewskiej odbywa się komunikacją publiczną, która jest darmowa.

Powstająca droga pieszo-rowerowa będzie miała długość około 600 m i będzie się składać z dwóch odcinków. Pierwszy poprowadzony zostanie od Sochaczewskiej do istniejącej drogi rowerowej za torami kolejowymi, drugi będzie przebiegał od końca istniejącej drogi rowerowej do Wiślanej. W ramach zadania powstała też pieszo-rowerowa kładka, przebiegająca nad magistralą węglową. Aktualnie na konstrukcji trwają prace mostowe. Kontynuowana jest także budowa muru oporowego po zachodniej stronie kładki.

Warta ponad 10 mln zł inwestycja obejmuje także: budowę przejścia dla pieszych i przejazdu rowerowego przez Sochaczewską, remont przejścia dla pieszych przez Fordońską, budowę obejścia drogi dla rowerów za peronem przystankowym, budowę kanału technicznego i oświetlenia wzdłuż projektowanej ścieżki pieszo-rowerowej, budowę lewoskrętu z Fordońskiej w Sochaczewską.

Inwestycja poprawi bezpieczeństwo pieszych i rowerzystów poruszających się pomiędzy centrum miasta a Fordonem. Planowo prace powinny zakończyć się do końca maja tego roku.

KRÓTKO

POŻARY

Palilo się w piwnicy przy ul. Norweskiej w Bydgoszczy. Szybka akcja strażaków

Zgłoszenie o pożarze przy ul. Norweskiej w Bydgoszczy wpłynęło do służb o godz. 16.39 w poniedziałek, 13 kwietnia. Na miejsce zadysponowano strażaków. Jak informuje oficer dyżurny ze Stanowiska Kierowania KM PSP w Bydgoszczy, doszło do pożaru w pomieszczeniu piwnicznym przy ul. Norweskiej w Bydgoszczy. Na miejsce oddelegowano trzy zastępy straży pożarnej. Ogień udało się szybko ugasić - pożar został opanowany około godziny 17.15. Nikt nie został poszkodowany. **KK**

Ogień w domu jednorodzinnym w Niemczu

W poniedziałek, 13 kwietnia po godz. 12.00 służby ratunkowe otrzymały informację, że płonie dom jednorodzinny w Niemczu pod Bydgoszczą.

O informacje w sprawie prowadzonej akcji poprosiliśmy dyżurnego ze Stanowiska Kierowania KM PSP w Bydgoszczy, który potwierdził nam, że przy ul. Chełmońskiej w Niemczu doszło do zaprószenia ognia w domu jednorodzinnym. Gdy tuż przed godz. 14 kontaktowaliśmy się ze st. kpt. Karolem Smarzem, oficerem prasowym KM PSP w Bydgoszczy, który potwierdził, że akcja jest w toku. - Doszło do pożaru poddasza ukrytego. Na miejscu pracowali strażacy z Bydgoszczy i powiatu. Na szczęście nie ma poszkodowanych. Domownicy zdążyli ewakuować się z budynku jeszcze przez przyjazd strażaków - informował Karol Smarz.

Prawdopodobna przyczyna wybuchu pożaru to awaria instalacji elektrycznej na tzw. ukrytym poddaszu, ale dokładne przyczyny ustali śledztwo. **KK**

Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej

Opr. Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

W parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników w niedzielę, 12 kwietnia uroczystie celebrowano Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej w 86. rocznicę tych tragicznych wydarzeń.

W ten sposób oddano hołd blisko 22 tysiącom ofiar bestialskiego mordu popełnionego na Polakach przez NKWD wiosną 1940 roku w Katyniu oraz innych miejscach Związku Radzieckiego.

W niedzielę o godzinie 9.30 w kościele na Glinkach odbyła się uroczysta msza święta w intencji ofiar Zbrodni Katyńskiej pod przewodnictwem ks. bp. Krzysztofa Włodarczyka (także z inauguracją I Synodu Diecezji Bydgoskiej), a o godzinie 10.30 rozpoczęły oficjalne uroczystości z ceremoniałem wojskowym



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Oddano hołd blisko 22 tysiącom ofiar mordu popełnionego na Polakach przez NKWD wiosną 1940 r.

przy Krzyżu Katyńskim przed kościołem.

W obecności oficjeli, pocztów sztandarowych, wojska i zaproszonych gości odśpiewano hymn państwowy, były przemówienia, apel pamięci i złożenie kwiatów, a na koniec salwa honorowa.

Organizatorami niedzielnego wydarzenia byli woje-

woda kujawsko-pomorski Michał Sztybel, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki, prezydent miasta Bydgoszczy Rafał Bruski, Naczelnik Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy Edyta Cisewska i prezes Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Bydgoszczy Magdalena Wolska.

Przypomnijmy, że zbrodnia katyńska to zbrodnia poełniona przez NKWD (Ludowy Komisarjat Spraw Wewnętrznych w Związku Radzieckim, nieformalny aparat represji) poprzez rozstrzelanie wiosną 1940 roku prawie 22 tysięcy obywateli Polski, w tym prawie 15 tysięcy oficerów Wojska Polskiego i Policji Państwowej. Dokonano jej na mocy decyzji najwyższych władz ZSRR z 5 marca 1940 r.

Przez 50 lat władze ZSRR zaprzeczały swojej odpowiedzialności za zbrodnię katyńską, mimo iż w czasie II wojny światowej Niemcy poinformowali o odkryciu masowych grobów Polaków na terenie zajętym w ZSRR przez wojska Wehrmachtu. Dopiero 13 kwietnia 1990 roku władze rosyjskie oficjalnie przyznały, że była to „jedna z ciężkich zbrodni stalinizmu”, ale do tej pory wiele kwestii związanych ze zbrodnią nie zostało wyjaśnionych. ©©

Kongres studentów farmacji w bydgoskim CM

Opr. Paweł Kaniak
pawel.kaniak@polskapress.pl

Polskie Towarzystwo Studentów Farmacji oraz Collegium Medicum im. Ludwika Rydgiera w Bydgoszczy organizują 46th EPSA Annual Congress 2026.

46th EPSA Annual Congress 2026 odbywa się w dniach 13-19 kwietnia na Collegium Medicum im. Ludwika Rydgiera w Bydgoszczy.

„Celem przedsięwzięcia jest wzmocnienie kompetencji akademickich, zawodowych i społecznych studentów farmacji poprzez pogłębienie wiedzy na temat roli farmaceuty w profilaktyce i edukacji zdrowotnej, rozwój umiejętności praktycznych i miękkich oraz stworzenie przestrzeni do dialogu między środowiskiem akademickim a interesariuszami sektora ochrony zdrowia, która sprzyja innowacyjności, współpracy międzynarodowej i przygotowa-

niu przyszłych specjalistów do wyzwań współczesnego systemu ochrony zdrowia” - informuje organizator EPSA Annual Congress, którym jest Polskie Towarzystwo Studentów Farmacji.

Tygodniowy program wydarzenia obejmie interaktywne warsztaty, sympozja, sesje szkoleniowe z zakresu kompetencji miękkich, kampanię zdrowia publicznego, dzień naukowy oraz targi partnerów - wszystko to zaprojektowane z myślą o rozwijaniu zarówno kompetencji akademickich, jak i umiejętności miękkich uczestników oraz zapewnieniu im doświadczenia sprzyjającego rozwojowi zawodowemu i osobistemu.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Wojewoda Kujawsko-Pomorski.

Polskie Towarzystwo Studentów Farmacji jest samorządną i apolityczną organizacją non-profit zrzeszającą studentów i absolwentów farmacji z całej Polski. ©©



Program wydarzenia obejmie interaktywne warsztaty, sympozja, sesje szkoleniowe z zakresu kompetencji miękkich

Konferencja onkologów. Rak płuca to główny zabójca w regionie

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

W Hotelu City w Bydgoszczy odbyła się 4. Interdyscyplinarna Konferencja „Rak Płuca” - jedno z najważniejszych wydarzeń naukowych w regionie poświęcone nowoczesnej diagnostyce i leczeniu raka płuca.

Rak płuca to jedna z głównych przyczyn zachorowań i zgonów nowotworowych w Polsce i regionie kujawsko-pomorskim. W 2023 r. w naszym województwie z jego powodu zmarło 801 mężczyzn i 556 kobiet, co czyni go najczęstszą przyczyną zgonów onkologicznych.

Prof. dr hab. Janusz Kowalewski, dyrektor Centrum Onkologii w Bydgoszczy, mówi: - W tej chwili tylko kilkanaście procent chorych z tym nowotworem w Polsce jest operowanych. Pozostałe osoby, niestety, mają rozpoznawany rak płuca w takim stadium, który się do operacji nie kwalifikuje.

Diagnostyka i szybka ścieżka leczenia

Dlatego jednym z kluczowych tematów konferencji była wczesna diagnostyka, organizacja szybkiej ścieżki leczenia pacjenta oraz rola niskodawkowej tomografii komputerowej (NDTK) w badaniach przesiewowych. Prof. Kowalewski: - Program badań przesiewowych ma sprawić, że przesunie się środek ciężkości rozpoznania



Organizatorami konferencji byli Centrum Onkologii oraz Lung Cancer Unit

raka płuca w kierunku faz wcześniejszych.

Dr Maciej Dancewicz, koordynator Oddziału Klinicznego Chirurgii Klatki Piersiowej i Nowotworów dodaje: - W związku z wprowadzeniem Krajowej Sieci Onkologicznej chcemy dotrzeć do jak największej

W programach przesiewowych przebadano około 4 tys. pacjentów, wykrywając kilkadziesiąt przypadków nowotworów.

liczby pulmonologów i lekarzy rodzinnych, żeby pokazać, jakie badania diagnostyczne i metody leczenia w Centrum Onkologii można zastosować i czego mogą spodziewać się pacjenci kierowani do naszego ośrodka.

Warto zaznaczyć, że CO w Bydgoszczy posiada już spore doświadczenie w realizacji programów przesiewowych, w ramach których przebadano około 4 tysiące pacjentów, wykrywając kilkadziesiąt przypadków nowotworów.

Podczas konferencji omawiane były również najnowsze

osiągnięcia w leczeniu chirurgicznym, w tym m.in.: chirurgia małoinwazyjna (VATS), chirurgia robotyczna i techniki hybrydowe.

Dr Dancewicz dodaje, że ponad 84 procent zabiegów wykonywanych jest metodami małoinwazyjnymi, a niemal połowa z nich z wykorzystaniem robotyki. Równolegle rozwija się leczenie skojarzone, obejmujące immunoterapię i terapie celowane.

Pacjenci żyją dłużej

Dr Adrianna Makarewicz tłumaczy: - Rak płuca w wielu przypadkach staje się dziś chorobą przewlekłą - pacjenci żyją dłużej i w lepszej jakości życia dzięki nowoczesnym terapiom.

Dzięki dynamicznemu rozwojowi terapii systemowych, w tym immunoterapii i leczenia molekularnego, przeżywalność pacjentów znacząco się wydłuża.

Organizatorami konferencji byli Centrum Onkologii w Bydgoszczy oraz Lung Cancer Unit. Właśnie rozwój Lung Cancer Units (LCC) - ośrodków kompleksowej, skoordynowanej opieki nad pacjentem był jednym z głównych tematów konferencji.

- LCC mają poprawić skuteczność leczenia i skrócić czas od rozpoznania do rozpoczęcia terapii z 6 miesięcy do 6 tygodni - zapewnia prof. Kowalewski. ©©

Policja podsumowała działania związane z półfinałem Pucharu Polski

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Na trybunach zasiadło 20 tysięcy kibiców, a do zabezpieczenia meczu 1/2 finału Pucharu Polski zaangażowani byli policjanci również z Poznania i Łodzi. Obyło się bez poważniejszych incydentów.

Nad bezpieczeństwem mieszkańców Bydgoszczy i kibiców czuwali policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy oraz Oddziałów Prewencji Policji z Bydgoszczy, Poznania i Łodzi, ale również funkcjonariusze z sąsiednich powiatów. W działania zaangażowani byli kryminalni, a także mundurowi z pionu prewencji, ruchu drogowego oraz przewodnicy psów służbowych.

Jak informują służby, w środę 8 kwietnia, kiedy na Stadionie im. Zdzisława Krzyszkowi-

wiaka w Bydgoszczy rozegrano spotkanie w ramach 1/2 finału STS Pucharu Polski między Zawiszą Bydgoszcz a Górnikiem Zabrze, na trybunach zasiadło 20 tysięcy kibiców.

Policyjne działania ukiepunkowane były na zapewnienie bezpieczeństwa uczestnikom imprezy oraz mieszkańcom miasta - zarówno przed rozpoczęciem meczu, w jego trakcie, jak i po zakończeniu spotkania.

- Zabezpieczenie przebiegło sprawnie, a samo spotkanie odbyło się spokojnie. Mundurowi nie odnotowali poważniejszych incydentów, wpływających na bezpieczeństwo uczestników imprezy - mówi sierż. sztab. Jakub Skrzypek z zespołu komunikacji społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.

Jak dodaje, jedynym ujawnionym naruszeniem było użycie środków pirotechnicznych

przez część kibiców. - W tej sprawie policjanci wszczęli postępowanie - mówi sierż. sztab. Skrzypek.

Mecz zakończył się przed godziną 20, a opuszczanie stadionu oraz powroty fanów piłki nożnej do domów przebiegały

- jak informuje policja - bez załóczeń.

„Dziękujemy zarówno mieszkańcom, jak i kibicom za wyrozumiałość w związku z utrudnieniami w ruchu, a przede wszystkim odpowiednie podejście do kwestii



Kibice Górnika Zabrze, którzy przyjechali oglądać mecz w Bydgoszczy, byli eskortowani w drodze na stadion

bezpieczeństwa” - przekazali bydgoscy policjanci w oficjalnym komunikacie.

Uwagi, nie do policji jednak, a do straży miejskiej, rankiem 9 kwietnia kierowali za to mieszkańcy Osiedla Leśnego.

- W dzień meczu oczywiście wyznaczono dodatkowe strefy parkingowe, ale i tak od samochodów osób przyjezdnych, spoza Bydgoszczy aż się roilo. To zrozumiałe, w końcu było to wydarzenie sportowe, które wzbudzało duże zainteresowanie fanów obu drużyn - mówi jeden z mieszkańców osiedla.

Jak wyjaśnia jednak, zainteresowanie „najwyraźniej przełożyło” możliwości do parkowania, jakie stworzyło miasto, bo „auta zostawiane były dosłownie na każdym możliwym skrawku” terenu. - Przy 11 listopada, Modrzewiowej - przy dawnym WBK - na uliczkach prostopadłych do Modrzewi-

wej - wymieniam nasz Czytelnik. - Strażnicy miejscy nie wlepiali mandatów, byli wyrozumiali. Mieszkańcy osiedla, którzy tego dnia wrócili z pracy do domów, nie mieli gdzie parkować, więc też zostawiali samochody w miejscach do tego nie przeznaczonych.

- Gdy jednak w nocy kibice odjechali, to zaczęło się istne polowanie, wlepianie mandatów tutejszym, zakładanie blokad. To naprawdę nie w porządku - słyszymy.

- Nie było żadnego „polowania” na parkujących w miejscach niedozwolonych - odpowiada Arkadiusz Bereszyński, rzecznik prasowy Straży Miejskiej w Bydgoszczy. - Była do słowne jednak interwencja, na ulicy Bukowej, gdzie samochód był zaparkowany na skrzyżowaniu z uliczką łącznikiem osiedlowym. Interwencja została podjęta na wezwanie jednego z mieszkańców. ©©

Rewitalizacja bulwarów nad Brdą w Bydgoszczy. Co z wycinką drzew na Bartodziejach?

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Trwają prace rewitalizacyjne na bulwarach nad Brdą w Bydgoszczy. Roboty budowlane toczą się na odcinku od Krakowskiej do Żabiej, a projektowe sięgają jeszcze dalej - do Mostu Kazimierza Wielkiego. Mieszkańcy Bartodziejów zastanawiają się, jaki będzie zakres wycinek drzew w związku z inwestycją.

W kwietniu 2025 r. miasto podpisało umowę na zaprojektowanie oraz przebudowę nabrzeża i bulwarów Brdy na Bartodziejach na odcinku od ul. Żabiej do mostów Kazimierza Wielkiego. Wykonawcą będzie firma AARSLEFF. Koszt to 18,68 mln zł. Aktualnie trwają prace projektowe. Miasto deklarowało, że wykorzysta tu w maksymalnym stopniu istniejącą zieleni i w większym zakresie naturalne materiały do umocnienia brzegów.

W marcu Rada Osiedla Bartodzieje i Bartodziejskie Bulwary Brdy poinformowały, że na drzewach pojawiły się numery, a to oznacza przygotowanie do kolejnego etapu - wycinki. Jej zakres może być spory, choć na razie nie jest jasne, jaki będzie dokładnie.

„Niedawno odbyło się spotkanie z Wydziałem Inwestycji Miejskich, gdzie zaprezentowano projekt. Była też dyskusja o części planowanych wycinek, nie wiemy dokładnie co zostanie zachowane, a co nie” - napisano, dodając, że wynika to z faktu, że miasto i projektant dokładne dane przekaże dopiero, gdy projektowanie będzie zakończono. Na spotkaniu rozmawiano m.in. o zachowaniu dwóch dużych topoli przy samym brzegu.

„Nie ukrywam, trochę szkoda, że możemy jedynie opiniować kierunek. Jeśli uda się coś uratować - super. Jeśli nie - pretensje spadną na „tych od pomysłu”, a nie na tych, którzy podjęli decyzję o pełnej przebudowie brzegu. A w kilku miejscach - szczególnie przy samej rzece - prawdopodobnie dałoby się bardziej zadbać o zachowanie istniejącej zieleni” - stwierdzono.

We wpisie zwrócono uwagę, że więcej zieleni można byłoby zachować, gdyby zadanie nie było ograniczone powierzchnią działek miejskich. Przejście sąsiednich terenów, także w miejscowych planach przestrzennych na zieleni, mogłoby ułatwić realizację drogi rowerowej i jednocześnie ograniczenie wycinki.

Decyzje jeszcze nie zapadły

Zapytaliśmy bydgoski ratusz czy zapadły już decyzje dotyczące tego, ile drzew trzeba będzie wyciąć, aby poprowadzić trasę pieszą i rowerową, jak ten zakres można ograniczyć



Także ten teren może doczekać się oczekiwanej rewitalizacji

oraz gdzie przewidywane są nasadzenia zastępcze.

- Na etapie przygotowania każdej inwestycji zawsze uwzględniamy zachowanie możliwie największej liczby drzew. Wycinki to ostateczność. Wielokrotnie zwracamy uwagę projektantom na zachowanie jak największej liczby rosnących drzew. Stąd np. odginanie chodników, dróg rowerowych od istniejącego drzewostanu. Zatwierdzone wstępnie projekty podlegają dodatkowym uzgodnieniom ze specjalistami z branży zieleni. Każda decyzja związana z wycinką jest szczegółowo analizowana na kilku etapach. Projekt wycinek na bulwarze oraz nasadzeń zastępczych jest w trakcie uzgodnień - odpowiada Marta Stachowiak, rzeczniczka prasowa prezydenta Bydgoszczy.

Dodaje, że wycinki obejmą drzewa, które będą w kolizji z inwestycją, ale również te w złym stanie fitosanitarnym. Zaznacza, że miasto przy inwestycji jest zobowiązane zachować wytyczne zawarte w „Standardach technicznych i wykonawczych dla infrastruktury rowerowej Miasta Bydgoszczy” dla m.in. szerokości dróg rowerowych.

- Zbudujemy oczekiwaną drogę dla rowerów jednak wymaga to znaczącej ingerencji w środowisko. Dlatego m.in. zobowiązaliśmy wykonawcę, by nasadzenia zastępcze, które będą realizowane zgodnie z „Bydgoskimi Standardami Zieleni” były w miarę możliwości realizowane przede wszystkim na terenie inwestycji oraz na innych działkach na terenie Miasta - tłumaczy rzeczniczka.

Inwestycja ma być zakończona pod koniec 2027 r. Zakres planowanych robót obejmuje m.in. przebudowę nabrzeża, budowę nowych mineralnych ścieżek pieszych, asfaltowych ścieżek rowerowych, a także odcinków ścieżek pieszo-rowerowych łączących Żabią z ul. Fordońską i przy mostach.

Tymczasowe rozwiązanie

Od czerwca 2025 r. trwają prace budowlane przy rewitalizacji odcinka od ul. Krakowskiej do Żabiej. Wartość inwestycji to 35,8 mln zł. Na początku roku ruszyły roboty na odcinku na Bartodziejach - od mostu Pomorskiego do Żabiej. Przy rzece powstaje tu ścieżka dla pieszych. Trasa rowerowa będzie zlokalizowana bliżej wieżowców, ale tu na razie nie toczą się prace. Zapytaliśmy co z tą drogą oraz czy planowana w najbliższych latach przebudowa Mostu Pomorskiego wpływa na zakres prac pod samym obiektem.

- Dla drogi rowerowej na odcinku od Mostu Pomorskiego do ul. Żabiej powstaje oddzielne opracowanie realizowane przez dewelopera uzgadniane z ZDMiKP. W ramach trwającej inwestycji powstaje ciąg pieszy (również pod mostem), który do momentu wybudowania drogi rowerowej, będzie dopuszczał również ruch rowerowy. Na zlecenie ZDMiKP powstaje obecnie pro-

jekt przebudowy mostu Pomorskiego - wyjaśnia Marta Stachowiak.

Co z odcinkiem przy dawnej gazowni?

Trzy lata temu zakończyły się prace na bulwarach na odcinku od mostu Bernardyńskiego do Uroczej. Po zakończeniu działań na Bartodziejach, w 2028 r., piesi i rowerzyści, którzy będą chcieli wybrać się na wycieczkę wzdłuż Brdy, będą mogli pokonać odcinek od samego centrum aż do mostu Kazimierza Wielkiego w komfortowych warunkach, choć z małym wyjątkiem. Od Uroczej do Mostu Uniwersyteckiego od lat pozostaje nierozwiązany problem odcinka ok. 500 metrów, który wymaga remontu. Także ten fragment ma się jednak zmienić.

- W tegorocznym budżecie zabezpieczyliśmy środki na przeprowadzenie badań związanych z remediacją terenu bulwaru sąsiadującego z dawną gazownią. W oparciu o ich wyniki wystąpimy o wydanie decyzji środowiskowej dla tego zadania. Prace dotyczące projektowania i realizacji rewitalizacji tego odcinka zostaną podjęte po opracowaniu metody i uzyskaniu decyzji RDOŚ w zakresie remediacji zanieczyszczonych gruntów. Jest to jeden z inwestycyjnych priorytetów - przekazuje rzeczniczka prezydenta Bydgoszczy. ©

Służba zdrowia w mundurach miała swoje święto. W 10. Wojskowym Szpitalu Klinicznym w Bydgoszczy posypały się odznaczenia i awanse

Opr. Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

W ostatnich dniach obchodzono Święto Wojskowej Służby Zdrowia. Uroczystość, która odbyła się w 10. Wojskowym Szpitalu Klinicznym z Polikliniką SPZOZ, zgromadziła licznych gości honorowych, kadrę kierowniczą, personel medyczny oraz pracowników administracyjnych.

Wojskowa Służba Zdrowia należy do najstarszych i z pewnością najważniejszych filarów systemu zabezpieczenia medycznego Sił Zbrojnych RP.

„Jej początki sięgają wczesnego średniowiecza, kiedy to władcy i dowódcy wojskowi dbali o organizację pomocy medycznej dla rannych i chorych. Na przestrzeni wieków -



Liczne gratulacje, także w imieniu swoich pracowników, odbierał komendant szpitala płk dr n. med. Sławomir Wawrzyniak (z prawej)

od powstań narodowych po konflikty światowe - służba ta odegrała kluczową rolę w ratowaniu życia i zdrowia żołnierzy. Dziś Wojskowa Służba Zdrowia realizuje misję w nowoczesnych warunkach, zapewniając kompleksową opiekę nie tylko wojskowym,

ale również pacjentom cywilnym. To nie tylko leczenie, lecz także profilaktyka, działalność naukowa, dydaktyczna oraz doskonalenie jakości świadczonych usług” - informują organizatorzy święta.

- Obchody Święta Wojskowej Służby Zdrowia stanowią

szczególną okazję do podsumowania dorobku oraz uhonorowania osób i jednostek wyróżniających się w działalności medycznej, naukowej i organizacyjnej - przywitał wszystkich komendant szpitala płk dr n. med. Sławomir Wawrzyniak.

Jednym z głównych punktów uroczystości było wręczenie wyróżnień dla klinik i jednostek organizacyjnych.

Otrzymały je - za dorobek naukowo-badawczy: 1. Klinika Neurochirurgii, 2. Klinika Neurologiczna, 3. Zakład Analizy Lekarskiej z Pracownią Genetyki Klinicznej i Patologii Molekularnej; za dorobek dydaktyczno-organizacyjny: 1. Klinika Ortopedii i Chirurgii Urazowej Narządu Ruchu im. płk. dr n. med. Wiesława Romaniuka, 2. Apteka Zakładowa, 3. Klinika Neurochirurgii; za osiągnięcie najwyższej liczby punktów Im-

pact Factor wyróżniono płk. dr hab. n. o zdrowiu Jacka Furtaka.

Wręczono również odznaczenia resortowe przyznane decyzją Ministra Obrony Narodowej.

Złoty Medal za Zasługi dla Obronności Kraju otrzymali: ppłk Monika Szrajda, Barbara Stepczyńska; **Srebrny Medal za Zasługi dla Obronności Kraju**: Katarzyna Makowska; **Brązowy Medal za Zasługi dla Obronności Kraju**: Wioletta Melibruda; Za długoletnią, wzorową służbę: ppłk Agata Bocheńska - Brązowy Medal „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny”.

Wyróżnienia z okazji święta otrzymali też żołnierze i pracownicy Szpitala. Odznaką pamiątkową 10 WSzKzP SPZOZ w Bydgoszczy wyróżnione zostały: ppłk Agata Bocheńska i ppłk Marta Wiśniewska-Michalak.

Szczególne gratulacje skierowano do osób, które w 2025 roku uzyskały tytuł specjalisty w różnych dziedzinach medycyny. Listy gratulacyjne otrzymali: mjr Kamila Kowalczyk - chirurgia ogólna, kpt. Adam Kocur - ortopedia i traumatologia narządu ruchu, Przemysław Nagórka - neurochirurgia, Łukasz Czerwiński - chirurgia ogólna, Bartosz Markiewicz - okulistyka, Oliwia Mackiewicz - otolaryngologia, Sebastian Woźniak - opieka paliatywna.

Uroczystość była także okazją do mianowań na wyższe stopnie wojskowe. Awanse otrzymali: na stopień pułkownika - ppłk Marzena Wyszowska, na stopień podpułkownika - mjr Andżelika Flieger, na stopień majora - kpt. Kamila Kowalczyk oraz kpt. Agnieszka Małecka-Strzała. ©

Jurek Owsiak: Sprzęt dla szpitali nie może stać beczynnym przez brak finansowania

Anita Karwowska
PAP

Rozmowa z Jerzym Owsiakiem, prezesem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

WOŚP zapowiedziała nową formułę działania - plan „Na piątkę z plusem” - pięć obszarów, na których skupi swoją działalność. To onkologia, diagnostyka i rehabilitacja dziecięce, centra symulacyjne dla lekarzy oraz nauka pierwszej pomocy. Co to w praktyce zmieni w działalności fundacji i jak przełoży się na wsparcie udzielane szpitalom?

Po 34 latach działalności według znanego dobrze Pola-kom schematu - Finał na rzecz danej dziedziny medycyny, zakupy sprzętu, rozliczenie i kolejny cel - teraz chcemy spojrzeć na potrzeby polskiej ochrony zdrowia przekrojowo i działać w szerzej definiowanych obszarach.

Dlaczego?

Po części dlatego, że wszystkie obszary medycyny dziecięcej są już przez nas zaopatrzone i wyprowadzone na określony pułap. W latach 90. zaczynaliśmy od poziomu zero, tj. kupowaliśmy sprzęt podstawowy, niezbędny, potrzebny na już. W kolejnych latach mogliśmy wyposażać szpitale już także w aparaturę coraz bardziej zaawansowaną, coraz nowocześniejszą. Przyświecało nam przy tym przekonanie, że wyprowadzamy dzięki temu kolejne dziedziny medycyny dziecięcej na poziom, który byłby niedostępny bez takiego jak nasze wsparcie. I tak w kolejnych obszarach ten coraz



FOT. RCHWUM

Jerzy Owsiak: Chcemy dalej kupować szpitalom najlepszy z obecnie dostępnych na świecie sprzętów i nie kupować już na zakupach podstawowej aparatury

wyższy pułap został osiągnięty. To dobry moment, by zacząć działać trochę inaczej.

Czyli jak?

Kreować i utrzymywać najwyższe standardy medycyny. Nie zmienić się przy tym punkcie wyjścia, czyli pytanie, które zadajemy sobie co roku, definiując Finał: gdzie pomoc Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy jest najbardziej potrzebna? Dalej będziemy je stawiać we własnym gronie i pytać o to ekspertów. Chcemy dalej kupować szpitalom najlepszy z obecnie dostępnych na świecie sprzętów. Jednocześnie już nie skupiać się mocno na zakupach podstawowej aparatury - to zostawiamy odpowiedzialnym za funkcjonowanie systemu. Chcemy też patrzeć szerzej, tzn. na przykład w ramach wspierania diagnostyki dziecięcej możemy przy okazji jednego Finału pomyśleć o potrzebach kilku dziedzin medycyny, ale właśnie

pod kątem diagnostyki, która często jest kluczowa dla powodzenia leczenia. W tym roku będziemy to realizowali przez dalsze mocne wsparcie onkologii dziecięcej i finansowanie narzędzi do chirurgii dziecięcej przy wykorzystaniu robotów da Vinci. W Polsce przeprowadza się około 24 tys. operacji rocznie z pomocą tego sprzętu, z czego ok. 340 u dzieci. Narzędzia do przeprowadzania operacji u dzieci nie są finansowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Jako Fundacja podjęliśmy decyzję o sfinansowaniu takich narzędzi do operacji dla dzieci przez trzy lata i apelujemy do systemu, żeby pochylił się nad tym tematem.

Dalej trzymamy się też zasady, że kiedy dzieje się coś nagłego - pandemia, powódź, kryzys - jesteśmy pierwsi. Nie czekamy na zbiórki. Uruchamiamy środki, które już są na naszym koncie, kupujemy to, co naprawdę potrzebne i dobrej jakości: respiratory, maseczki, sprzęt.

Czy po tej zmianie szpitale nadal będą mogły zwrócić się do fundacji z bezpośrednią prośbą o pomoc?

Coraz częściej dostajemy prośby, które brzmią jak gotowe zamówienia: potrzebujemy tego i tego. Ale my nie działamy jak magazyn ze sprzętem. Każdą sprawę rozpatrujemy osobno. Czasem odpowiadamy: teraz się tym nie zajmujemy. Czasem: poczekajcie, może wrócimy do tego później. A czasem widzimy, że w danym szpitalu dzieje się dużo dobrego, i że bez naszej pomocy coś ważnego przestanie działać - wtedy reagujemy. Nie ma tu automatyzacji.

Są prośby, które trudno odrzucić. Kiedy rodzą się szescioraczki, wiemy od razu, gdzie trzeba działać. Szpital dostaje potrzebny sprzęt dla noworodków praktycznie natychmiast. Firmy nas znają i ufają nam na tyle, że potrafią wysłać urządzenie od razu, a formalności załatwiamy później. Przez lata nauczyliśmy się też jednego: nie można liczyć, że Ministerstwo Zdrowia będzie naszym partnerem w codziennej pracy. Jeśli współpraca się zdarza - bardzo się cieszymy. Ale zwykle kończy się na rozmowach. Dlatego robimy swoje i nie czekamy.

Zanim fundacja ogłosiła, że zamierza kompleksowo wspierać diagnostykę dziecięcą, zwrócił się pan do resortu zdrowia z pytaniem, czy cięcia w finansowaniu, o których obecnie głośno, nie dotkną również tego obszaru.

To było dla nas kluczowe. W najbliższych tygodniach będziemy robili kolejne zakupy sprzętu, którego wartość rynkowa to 80-90 mln zł. Gdybyśmy uzyskali odpowiedź, że cięcia dotyczą też medycyny dziecięcej, inaczej wyglądałyby nasze rozmowy ze szpitalami, ponieważ musiałyby one odpowiedzieć na pytanie, z czego sfinansują badania na przekazany przez WOŚP sprzęt, jeśli tym źródłem nie będzie Narodowy Fundusz Zdrowia. Wiele miałoby z tym ogromny problem.

Czy list do Ministerstwa Zdrowia to wyraz pańskiego niepokoju o to, co dzieje się w systemie ochrony zdrowia?

Musimy mieć pewność, że nasze wsparcie będzie odpowiednio wykorzystane. Nie

kupujemy tomografów i rezonansów za miliony złotych po to, by stały beczynne. Przyznam, że do relacji z resortem zdrowia mamy już dzisiaj inne podejście niż kiedyś. Przyzwyczailiśmy się, że to trudno sterowalny moloł z milionem problemów, utrudnioną, a czasem żadną komunikacją. Tak jest zresztą z obecną ministrami zdrowia, z którą nie mamy żadnego kontaktu.

Nieprzerwanie jestem piewą spektakularnych zmian, jakie przeszła Polska w ostatnich dekadach. Jednak bardzo martwi mnie to, co dzieje się z ochroną zdrowia. Decyzja Narodowego Funduszu Zdrowia i Ministerstwa Zdrowia, by mniej niż do tej pory płacić za nadlimitowe niektóre badania, podcina skrzydła i momentami zahacza już o pytanie o sens tego wszystkiego.

Jeżeli miałyby się marnować, to po co ten sprzęt kupować? Dla mnie jest jasne, kto ma co do zrobienia i z czego obowiązkiem się wywiązać. My - kupujemy sprzęt dla szpitali, na co umawiamy się ze społeczeństwem przy każdym Finale. Państwo ma swoje zadanie: utrzymać system. Pieniądze NFZ idą przede wszystkim na pensje, procedury i codzienne funkcjonowanie szpitali. My możemy zrobić coś innego - przeznaczyć całość zebranych pieniędzy na nowoczesny sprzęt i programy medyczne. Uważam, że taka komplementarność się sprawdza, o ile państwo nie zawodzi.

Niektórzy mówią, że to nie fundacja powinna kupować takie rzeczy, tylko państwo. Ale my dobrze wiemy, gdzie żyjemy. Nie jesteśmy ode-

rwani od rzeczywistości. Jeśli widzimy, że coś jest potrzebne i będzie działało, kupujemy to. Jeśli mamy wątpliwości, zatrzymujemy się i pytamy jeszcze raz. Próbowaliśmy przez lata przekazywać ministerstwu różne ważne sprawy: problemy z wyceną badań, brak pieniędzy na materiały zużywalne itp. Najczęściej jednak zderzaliśmy się z ogromną machiną, która działa bardzo wolno. Dlatego nauczyliśmy się robić swoje i nie zajmować zbyt wiele przekonaniem tego czy innego ministra.

Podczas ostatniego Finału - na gastroenterologię dziecięcą - WOŚP zebrała 263 mln zł. Po latach bicia kolejnych rekordów, tym razem było to mniej - o niespełna 25 mln zł - niż rok wcześniej. Jak pan to interpretuje i się do tego odnosi?

Zderzamy się z ogromnym zorganizowanym hejtem w naszą stronę. Nazywamy to też dodatkowo zorganizowaną dezinformacją. Ciągłe musimy prostować absurdalne kłamstwa na nasz temat, jak to, że nie przekazujemy sprzętu szpitalom w darze, tylko go wynajmujemy i pobieramy za to od szpitali pieniądze. Co trzeba mieć w głowie, żeby podać tak nieprawdopodobną informację? Sprzęt, który kupujemy, od razu jest dedykowany danej placówce i dostarczany pod jej adres. A jednak takie insynuacje się rodzą i rozchodzą w sieci, ludzie to łykają. Mimo to dajemy radę, zebraliśmy ponad 263 mln zł. To wciąż bardzo dużo pieniędzy, które wydamy najlepiej jak się da. Ta suma pokazuje, jak wielu jest ludzi, którzy są z nami.

Terytorialsi świętują Dzień Dumy z Munduru. Ustanowił go szef MON

Wojciech Mąka

wojciech.maka@polskapress.pl

- To wyjątkowy moment, kiedy żołnierze WOT-u mogą pokazać, że są częścią lokalnych społeczności, których zobowiązali się bronić i pomagać im, kiedy zajdzie taka potrzeba - mówi dowódca Wojsk Obrony Terytorialnej gen. dyw. dr Krzysztof Stańczyk. 15 kwietnia terytorialsi będą świętować Dzień Dumy z Munduru, podczas którego mogą w umundurowaniu polowym pójść do pracy czy szkoły.

Zgodnie z decyzją Ministra Obrony Narodowej, na wniosek Dowódcy Wojsk Obrony Terytorialnej gen. dyw. dr Krzysztof Stańczyk, 15 kwietnia tofą Stańczyka, 15 kwietnia po raz kolejny obchodzony jest Dzień Dumy z Munduru.

W tym dniu żołnierze WOT będący w czynnej służbie - pełniący Terytorialną Służbę Wojskową, żołnierze Aktywnej Rezerwy oraz żołnierze zawodowi - mogą udać się do miejsca pracy lub służby w umundurowaniu polowym, bez konieczności powołania do służby, z zachowaniem zasad żołnierskiego zachowania oraz

obowiązujących przepisów ubiorczych.

Ustanowienie tego dnia jest odpowiedzią na postulaty żołnierzy pełniących TSW, którzy z dumą reprezentują formację i chcą podkreślić swoją służbę również w środowisku cywilnym.

To również moment, w którym chcemy pokazać coś, co na co dzień pozostaje niewidoczne: że osoby pracujące obok nas, mijane w drodze do pracy czy spotykane w codziennych sytuacjach, to także żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej. Oni są wśród nas, łącząc życie zawodowe i rodzinne

ze służbą na rzecz bezpieczeństwa Ojczyzny.

- To dzień, w którym mogą pokazać w środowisku, w którym żyją na co dzień, jak ważna jest dla nich służba i odpowiedzialność za bezpieczeństwo kraju - mówi generał i dodaje, że święto jest także sposobem

Ustanowienie tego dnia jest odpowiedzią na postulaty żołnierzy pełniących TSW. 15 kwietnia mogą iść do pracy w mundurach.

na promowanie wartości patriotycznych i obywatelskich. - Dlatego szczerze zachęcam wszystkich terytorialistów do włączenia się i godnego świętowania Dnia Dumy z Munduru - mówi gen. dyw. dr Krzysztof Stańczyk.

Dzień Dumy z Munduru to moment, kiedy terytorialsi mogą wyjść z cienia i pokazać się w pełnym umundurowaniu, prezentując swoją podwójną społeczną rolę. A ich znajomi i sąsiedzi dowiedzą się, że osoby mijane na ulicy to także żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej, którzy łączą życie zawodowe i rodzinne ze służbą wojskową. ©©



FOT. MACIEJ DANIŁOWICZ / 9607

Jutro WOT ma swoje święto

Policja na uczelni. Już nie musi pytać rektora

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Policja będzie miała większą swobodę interwencji w obiektach Uniwersytetu Mikołaja Kopernika niż do tej pory. Funkcjonariusze nie muszą już pytać rektora o zgodę, gdy w grę wchodzi podejrzenie popełnienia przestępstwa, między innymi z powodu nienawiści i uprzedzeń.

Dokument obejmuje wszystkie obiekty uczelni, zarówno w Toruniu, jak i w Collegium Medicum w Bydgoszczy. Porozumienie sygnowali rektor UMK prof. Andrzej Tretyn oraz komendanci miejscy policji – Witold Markiewicz z Torunia i Mariusz Gaik z Bydgoszczy.

Dotąd tylko przy bezpośrednim zagrożeniu życia

Zasady obecności policji na terenie uczelni wynikają z ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym. Przepisy przewidują szczególnie tryb działania służb w takich miejscach.

„Służby państwowe odpowiedzialne za utrzymanie porządku publicznego i bezpie-

czeństwa wewnętrznego mogą wkroczyć na teren uczelni na wezwanie rektora”.

Zgoda taka nie była potrzebna wyłącznie w nielicznych, ściśle określonych, nagłych przypadkach.

„Służby mogą wkroczyć na teren uczelni bez wezwania rektora w przypadku bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia ludzkiego”

Interwencje po nowemu: wystarczy „uzasadnione podejrzenie”

Nowy dokument rozszerza katalog przypadków, w których policja może działać bez zgody rektora.

W nowym dokumencie nie ma już mowy o ustawowym „bezpośrednim zagrożeniu”, ale o „uzasadnionym podejrzeniu”. Podejrzenie to może dotyczyć narkotyków, terroryzmu oraz czynów „motywowanych uprzedzeniami i nienawiścią na nich opartą”. Sygnatariusze umowy argumentują, że dzięki temu interwencja może nastąpić zanim dojdzie do sytuacji kryzysowej.

Policja może więc wkroczyć do budynków UMK bez zgody, ale musi bezzwłocznie zawi-



Porozumienie sygnowali rektor UMK prof. Andrzej Tretyn oraz komendanci miejscy policji – Witold Markiewicz z Torunia i Mariusz Gaik z Bydgoszczy

domić o tym rektora. Porozumienie dopuszcza także patrole policyjne na terenach ogólnodostępnych uczelni. Nowe zasady obowiązują bezterminowo.

Najwięcej wątpliwości w środowisku akademickim budzi zapis dotyczący przestępstw motywowanych uprzedzeniami i nienawiścią. Głównie dlatego, że wskazuje on jako podstawę interwencji „uzasadnione podejrzenie” takich działań, co – według części pracowników uczelni – pozostawia szerokie pole interpretacji.

Obawy o możliwość nadużyć pojawiały się już wcześniej przy podobnych sprawach.

W 2019 roku prof. Aleksander Nalaskowski został zawieszony po publikacji felietonu, który wywołał reakcję władz uczelni i dyskusję o granicach wypowiedzi. Decyzja została jednak cofnięta, a sprawa zakończyła się na poziomie wewnętrznym uczelni.

Zawiadomienia do prokuratury składano również w sprawie wpisu prof. Jacek Bartyzela w mediach społecznościowych, jednak postępowanie nie dopro-

wadziło do prawomocnego skazania i zostało umorzone na etapie przygotowawczym.

W 2013 roku odwołany został wykład Paula Camerona na Wydziale Nauk Ekonomicznych UMK po protestach Pracowni Różnorodności, która zarzucała mu homofobię.

Osobne umowy z innymi uczelniami w regionie

Dodajmy, że kujawsko-pomorska policja podpisała osobne umowy również z innymi uczelniami w regionie, m.in. z Politechniką Bydgoską, Uniwersyte-

tem Kazimierza Wielkiego, Państwową Akademią Nauk Stosowanych we Włocławku oraz Wyższą Szkołą Zarządzania Środowiskiem w Tucholi. Umowy te, zawarte w 2012 roku, nie miały jednak tak szerokiego zakresu jak porozumienie z UMK.

Historyczna autonomia uczelni: wywodzi się ze średniowiecza

Warto przypomnieć, że zasada autonomii uczelni wywodzi się ze średniowiecza, kiedy uniwersytety uzyskiwały od władców przywileje ograniczające ingerencję władzy świeckiej. Jednym z nich było prawo do samodzielnego zarządzania i sądzenia członków wspólnoty akademickiej.

W kolejnych wiekach zakres tej autonomii zmieniał się, a po II wojnie światowej został istotnie ograniczony. W PRL formalne przepisy wzmacniały kontrolę państwa nad uczelniami, jednak w praktyce rektorzy zachowywali część uprawnień. Podczas strajków studenckich w 1981 roku władze uczelni często wstrzymywały interwencję milicji i prowadziły rozmowy ze studentami bez jej udziału. Po 1989 roku autonomia uczelni została ponownie wpisana do ustaw. ©©

Mieszkańcy Suchatówki nie chcą biogazowni. „Mamy odgłosy poligonu, a teraz jeszcze smród”

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Mieszkańcy Suchatówki nie godzą się na dużą inwestycję w swojej wsi. - Nie dość, że na rażeni jesteśmy na odgłosy sąsiedniego poligonu, to teraz jeszcze na smród. Tak się nie da żyć - mówią.

Planowana instalacja do 5 MW ma powstać w pobliżu drogi krajowej nr 15. Mieszkańcy Suchatówki mówią o zagrożeniu dla jakości życia, inwestycji o korzyściach i nowoczesnej technologii. Sprawy związanych z inwestycją postanowili omówić podczas zebrania wiejskiego w miejscowej świetlicy.

Skala i lokalizacja inwestycji

Z informacji przedstawianych mieszkańcom wynika, że planowana instalacja ma mieć znacznie większą moc niż typowe biogazownie funkcjonujące przy gospodarstwach rolnych. Zakład ma powstać kilkaset metrów od zabudowy i kilku miejscowości.



Mieszkańcy zapowiadają dalsze działania, w tym formalne zorganizowanie się w stowarzyszenie, które ma reprezentować ich interesy w postępowaniu

- Gazownie to są inwestycje, które przetwarzają odpady rolnicze na biogaz. Nie ma w tym nic złego, gdy jest to lokalizowane przy dużych gospodarstwach - mówi były sołtys Zenon Brejski.

Według Zenona Brejskiego w tej części gminy nie ma jednak dużych gospodarstw, które mogłyby stanowić zaplecze dla takiej instalacji.

Sporo emocji wzbudza kwestia transportu

Z wyliczeń przedstawianych podczas spotkania wynika, że instalacja tej skali wymagałaby codziennych dostaw dużych ilości surowca.

Mowa nawet o dziesiątkach ciężarówek na dobę, które miałyby dojeżdżać wąskimi drogami lokalnymi, w tym przez przejazd kolejowy. W ich oce-

nie infrastruktura nie jest przygotowana na taki ruch.

- Nie ma możliwości, żeby tyle ciężarówek wjechało i ludzie mogli bezpiecznie funkcjonować - przekonywał Zenon Brejski.

Zapach, hałas i uciążliwości

W trakcie zebrania wielokrotnie wracał temat uciążliwo-

ści związanych z funkcjonowaniem instalacji. Mieszkańcy obawiają się nie tylko samego procesu technologicznego, ale też jego zaplecza.

- Sam rozładunek tej masy, samo dowożenie, to już będzie powodowało, że zapach się będzie unosił - argumentowali podczas zebrania. - Obawiamy się, że będą szczury, myszy i robactwo, bo będą różne odpady.

Problemem jest też hałas związany z pracą instalacji i ruchem pojazdów.

Przedmiotem rozmów była dokumentacja przygotowana przez inwestora.

- Czytając raport, można dojść do wniosku, że ta technologia jest bezpieczna i nie będzie negatywnego wpływu - mówił radny Kazimierz Orent. - Radni nie byli w ogóle powiadomieni, dopiero jak mieszkańcy zrobili rozgłos, wszystko się wydało i zaczęliśmy o tym dyskutować.

W odpowiedzi podjęli radni podjęli uchwałę dotyczącą zagospodarowania tych działek, żeby nic tam nie mogło powstać.

- Procedura - podkreślał Kazimierz Orent - jest jednak

w toku. Na razie został zamówiony projektant, który przygotowuje plan dla tych dwóch działek. Jest powiedziane, że to jest teren otwarty, a na takim terenie nie wolno stawiać obiektów innych niż kilka wyznaczonych kategorii. Na takim terenie nie może być żadnej budowl. Wyłącznie linie energetyczne, gazociąg, nasadzenia albo ziemia rolna, ale nie może być postawiony żaden budynek.

Będzie formalne stowarzyszenie

Z przekazanych informacji wynika, że raport oddziaływania na środowisko trafił już do opiniowania przez odpowiednie instytucje. Po uzyskaniu stanowisk zapadnie decyzja na poziomie gminy.

Mieszkańcy zapowiadają dalsze działania, w tym formalne zorganizowanie się w stowarzyszenie, które ma reprezentować ich interesy w postępowaniu.

Aktualnie protesty przeciwko budowie biogazowni mają miejsce w blisko 40 miejscowościach w Polsce. ©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

SĄD

Oskarżony o znęcanie się

Były pracownik domu dziecka w Ostrowie Kaliskim został oskarżony o znęcanie się nad dwojgiem wychowanków. Akt oskarżenia wpłynął do Sądu Rejonowego w Kaliszu. To drugi pracownik z zarzutami w tej sprawie.

64-letni mężczyzna, były wychowawca ośrodka opiekuńczego, usłyszał dwa zarzuty. Oskarżono go o kierowanie gróźb uszkodzenia ciała wobec 13-letniego chłopca i naruszenie nietykalności cielesnej jego oraz 11-letniej dziewczynki. Do zdarzeń miało do-

chodzić w 2024 r. Teraz mężczyźnie grozi do 3 lat więzienia.

Wcześniej, bo pod koniec 2025 r., do Sądu Rejonowego w Kaliszu prokurator skierował natomiast akt oskarżenia przeciwko byłej wicedyrektorze placówki opiekuńczej. Kobieta miała poniżać i znieważać dzieci. Podejrzana nie przyznała się. Grozi jej do roku więzienia.

Sprawa ujrzała światło dzienne po kontroli przeprowadzonej przez inspektorów Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu.

MUZEUM KATYŃSKIE

Upamiętnili ofiary zbrodni



FOT. ALBERT ZAWADA/PAP

Wczoraj w Muzeum Katyńskim w Warszawie prezydent Karol Nawrocki wziął udział w uroczystościach upamiętniających ofiary zbrodni katyńskiej. - Katyń jest symbolem zbrodni dokonanej przez Sowietów na Polakach, a także kłamstwa, które dominowało w Polsce po 1945 roku - powiedział.

PRZESTĘPSTWO

Przemycił kokainę w żołądku

Na lotnisku w Gdańsku zatrzymano 40-latkę, który w żołądku przemycił 89 kapsulek z kokainą. Został on skierowany do rutynowej kontroli po przylocie z Londynu. Jego bagaż poddano szczegółowemu sprawdzeniu z udziałem psa służbowego Loli, przeszkolonego do wykrywania środków odurzających. Mężczyzna, obawiając się o swoje

zdrowie i życie, przyznał, że połknął kapsułki z kokainą. Został przewieziony do szpitala, gdzie badanie tomografem komputerowym potwierdziło obecność narkotyków w jego organizmie. Łącznie przemycił kokainę w 89 kapsułkach.

Decyzją sądu mężczyzna został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące.

IMPREZY MASOWE

W 2025 r. urzędy miast i gmin wydały zezwolenia na zorganizowanie siedmiu tysięcy imprez masowych, o 1,9 procent więcej niż w 2024 r. Najwięcej odbyło się ich w woj. śląskim (914), a najmniej w woj. lubuskim (133). Średnio w jednej imprezie masowej uczestniczyło 4,4 tys. osób. Najwyższą średnioroczną liczbę uczestników odnotowano w woj. mazowieckim (5,8 tys.), a najniższą w woj. warmińsko-mazurskim (2,1 tys.).

Rośnie napięcie wokół Romanowskiego i Ziobry

Marcin Koziestański
Węgry

Czy azyl Zbigniewa Ziobry i Marcina Romanowskiego na Węgrzech jest zagrożony po zmianach politycznych w kraju? Zdecyduje nowy rząd.

Opozycyjna partia TISZA, pod przewodnictwem Petera Magyara, zwyciężyła w wyborach parlamentarnych na Węgrzech. Symbolicznym ruchem nowej władzy ma być wybór Warszawy jako celu pierwszej zagranicznej wizyty premiera Magyara. Ma to służyć przywróceniu relacji opartych na wielowiekowej tradycji, które w ostatnich latach uległy znacznemu ochłodzeniu.

W tym kontekście pojawia się jednak kontrowersyjny wątek polityków PiS - Zbigniewa Ziobry i Marcina Romanowskiego - którzy otrzymali na Węgrzech azyl. Peter Magyar zapowiadał jego cofnięcie, co w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” prof. Robert Rajczyk, politolog z Uniwersytetu Śląskiego, nazywa „paradoksem prawno-politycznym”. - Jeśli Magyar chce przywrócić niezależność sądownictwa, nie może jako premier nakazywać sądom konkretnych wyroków. Jeśli jednak były to decyzje polityczne MSW, ich zmiana będzie wymagała czasu i nowych ustaw - wyjaśnia politolog.



Waldemar Żurek: Dopóki nie będzie decyzji rządu na Węgrzech o uchyleniu obu panom azylu, nam pozostaje tylko czekać

Potwierdzają to też słowa Waldemara Żurka. Do sprawy Ziobry i Romanowskiego minister sprawiedliwości odniósł się w rozmowie z Onetem. - To jest scenariusz, który zmierza w bardzo dobrym kierunku, za taki wynik wyborów trzymałem kciuki. Jednak wygrana opozycji na Węgrzech nie znaczy, że dziś albo jutro przedstawiciele tego państwa stwierdzą: „Zabierajcie sobie panów Ziobry i Romanowskiego”. Najpierw węgierski rząd musi wykonać pewne ruchy - wskazał minister sprawiedliwości.

- Dopóki nie będzie decyzji rządu na Węgrzech o uchyleniu obu panom azylu, nam pozostaje tylko czekać. A Ziobro i Romanowski będą, jak sądzę, pró-

”

Dzięki zwycięstwu TISZY Petera Magyara będzie dużo łatwiej o odrodzenie się roli Węgier w NATO i UE

Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier, minister obrony narodowej



FOT. ADAM JANKOWSKI

O sytuację Ziobry i Romanowskiego został też zapytany na poniedziałkowej konferencji prasowej kandydat PiS na premiera Przemysław Czarnek. - To są kwestie prawne i pewnie prawnicy będą to rozstrzygać, nie moja sprawa - powiedział.

Do wyników wyborów odniósł się na antenie Telewizji Republika Marcin Romanowski, były wiceminister sprawiedliwości, który przebywa na Węgrzech w ramach azylu politycznego.

- Mamy do czynienia z tym, co wydarzyło się w 2023 r. także w Polsce. Ten huraganowy atak, szantaż finansowy. Polski przykład być może niedostatecznie ich nauczył, że zmiana dla samej zmiany nie jest dobra. Myślę, że główny wniosek z porażki Fideszu i zwycięstwa „globalistów” jest taki, że Polska i Europa konserwatywne straciły bardzo ważny bastion mówił w TV Republika Marcin Romanowski.

Nie chciał też powiedzieć, jakie kroki podejmie po objęciu przez Petera Magyara urzędu premiera.

- Nie będę ułatwiał szajce 13 grudnia działania i nie będę zdradzał nowego adresu czy planu działania. Nowy rząd powstanie za jakiś miesiąc. To nie rząd decyduje o wszystkim, jak Peter Magyar sugeruje. To nie on będzie odwoził nas w kajdankach do Warszawy, tylko to decyduje sąd - mówił Romanowski na antenie Republiki. PAP

Premier Tusk w Korei Płd. Rozmawiał o współpracy gospodarczej i wsparciu ws. członkostwa w G20

Oprac. Karolina Wrońska
Korea Płd.

Premier złożył dwudniową wizytę w Seulu. Rozmawiał z prezydentem i przewodniczącym parlamentu. Spotkał się też z przedstawicielami koreańskich przedsiębiorstw i zreszła biznesowych.

Wczoraj podczas spotkania z koreańskim premierem szef polskiego rządu przekazał, że - zgodnie z ustaleniami - dwu-

stronne relacje, w szczególności gospodarcze, będą nieustannie monitorowane - tak aby usuwać wszelkie przeszkody utrudniające ich rozwój. Tusk wyraził przekonanie, że celem powinno być maksymalne zrównoważenie dwustronnej współpracy gospodarczej. Obecnie Polska odnotowuje znaczny deficyt w handlu z Koreą Płd.

Premier zaznaczył również, że cieszy go deklaracja strony południowokoreańskiej o goto-

wości do radykalnego przyspieszenia procedur, jeśli chodzi o dostęp polskich produktów, w tym wołowiny, do rynku tego państwa.

Polska jest jednym z czołowych unijnych producentów i eksporterów wołowiny. Rynek południowokoreański pozostaje, mimo zabiegów Polski, zamknięty dla tego rodzaju mięsa.

Premier podziękował też za deklarację Seulu dotyczącą wsparcia Polski w staraniach o stałe członkostwo w grupie

najbogatszych gospodarek świata - G20. Przypomniawszy, że Polska została zaproszona na najbliższy szczyt grupy, który odbędzie się w grudniu tego roku w Miami. - Jesteśmy 20.-21. gospodarką świata, państwem demokratycznym, spełniającym wszystkie standardy. Stałe członkostwo w G20 jest uzasadnioną ambicją - ocenił Tusk.

Republika Korei będzie przewodniczyć grupie G20 w 2028 r. PAP

Wokół rezydencji Putina zbudowano kolejne wieże z systemami rakietowymi

Grzegorz Kuczyński
Rosja

Wokół rezydencji prezydenta Rosji Władimira Putina w Wałdaju wybudowano siedem nowych wież wyposażonych w systemy obrony przeciwlotniczej Pancyr. Łącznie jest ich już aż 27.

Zgodnie z uzyskanymi danymi budowa aż siedmiu nowych wież dla systemów Pancyr rozpoczęła się tego samego dnia - 17 marca. Niektóre z nich są już wyposażone w kompleksy rakietowe krótkiego zasięgu, zwykle montowane na ciężarówkach Ural.

Podobnie jak wieże z systemami Pancyr wokół Moskwy, systemy obrony przeciwlotniczej w Wałdaju są rozmieszczone wokół rezydencji Putina

w dwóch pierścieniach o dużej i małej średnicy.

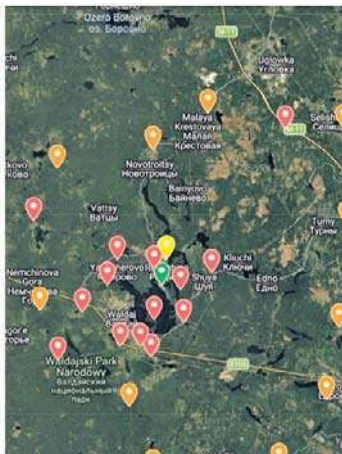
W rezydencji w Wałdaju, jak wcześniej ustalili dziennikarze projektu śledczego rosyjskiej sekcji Radio Swoboda „Sistema”, dużo czasu spędza Alina Kabajewa z synami Putina, a dla samego prezydenta Rosji zbudowano tam jedną z dokładnych kopii jego gabinetu w Kremlu.

Kilka miesięcy temu Rosja oskarżyła Ukrainę o atak dronami na rezydencję w Wałdaju, co szybko okazało się nieprawdą.

Wcześniej Radio Swoboda odkryło również, że ponad 20 wież z karabinami maszynowymi dużego kalibru, a także kilka platform z przeciwlotniczym kompleksem rakietowym Pancyr zostało zbudowanych na terenie i na obrzeżach specjalnej strefy ekonomicznej Alabuga.



Rezydencji Putina strzeże już blisko 30 wież z systemami rakietowymi Pancyr



Papież: Ne obawiam się administracji Trumpa

Oprac. Alina Mazur
Algieria

Papież Leon XIV powiedział w poniedziałek dziennikarzom w samolocie w czasie podróży do Algierii, że będzie dalej apelował o pokój i wypowiadał się przeciwko wojnie.

- Nie obawiam się administracji Trumpa - oświadczył Leon XIV. - Ja mówię o Ewangelii - podkreślił papież. Dodał też, że będzie nadal głośno wypowiadał się przeciwko wojnie.

Wyjaśnił też, odnosząc się do słów Trumpa, że nie zamierza wchodzić z nim w dyskusję.

Prezydent USA ostro skrytykował w niedzielę głowę Kościoła katolickiego we wpisie na platformie Truth Social oraz podczas późniejszej rozmowy z dziennikarzami.

„Papież Leon jest SŁABY w kwestii przestępczości i fatalny w polityce zagranicznej. Mówi o »strachu« przed administracją Trumpa, ale nie wspomina o STRACHU, który Kościół katolicki i wszystkie inne organizacje chrześcijańskie odczuwały podczas pandemii Covid, kiedy aresztowano księży, duchownych i wszystkich innych za odprawianie nabożeństw” - napisał Trump.

„Nie chcę papieża, który uważa, że to w porządku, by Iran miał broń nuklearną. Nie chcę papieża, który uważa, że to straszne, że Ameryka zaatakowała Wenezuelę, kraj, który wysłał ogromne ilości narkotyków do Stanów Zjednoczonych i, co gorsza, opróżniał więzienia, w tym morderców, handlarzy narkotyków i zabójców, wysyłając ich do naszego kraju” - napisał prezydent USA. PAP

Węgrzy wybrali. Peter Magyar wielkim wygranym!

Oprac. Karolina Wrońska
Węgry

TISZA, ugrupowanie Petera Magyara - według wyników obliczonych na podstawie 99 procent podliczonych głosów - może liczyć na 138 mandatów w 199-osobowym parlamencie.

Wczorajsze wyniki Narodowego Biura Wyborczego (NVI) dają TISZY 138 miejsc w 199-osobowym parlamencie. Koalicja Fidesz-KDNP pod przewodnictwem premiera Viktora Orbana otrzymała w nich 55 mandatów. Do parlamentu wejdzie też skrajna prawica, Mi Hazank, która może liczyć na 6 miejsc.

Wynik TISZY daje jej większość niezbędną do zmiany konstytucji oraz ustaw przyjętych przez rząd Orbana w ciągu ostatnich 16 lat jego nieprzerwanych rządów.

W niedzielnych wyborach parlamentarnych odnotowano rekordową frekwencję - według najnowszych danych NVI zagłosowało w nich prawie 80 procent wyborców, czyli niemal 6 milionów osób.

W przemówieniu do tysięcy zgromadzonych nad Dunajem zwolenników TISZY Magyar zaznaczył, że „żadna inna partia nie otrzymała dotąd tak silnego mandatu, jak TISZA”.

- Odzyskałiliśmy nasze państwo, uwolniliśmy je. TISZA nie tylko wygrała, ale będzie mieć większość konstytucyjną



Objęcia urzędu premiera przez Petera Magyara należy oczekiwać najpóźniej w drugiej połowie maja - tak wynika z węgierskiej konstytucji i przepisów wyborczych

dwóch trzecich. Mandat ten pozwoli nam przeprowadzić łagodną i pokojową transformację. Jesteśmy wdzięczni za wszystkie oddane na nas głosy - powiedział Magyar.

Lider TISZY wezwał prezydenta Węgier i szefów instytucji publicznych mianowanych przez parlament za rządów premiera Orbana do opuszczenia stanowisk dobrowolnie.

Odnosząc się do polityki zagranicznej, Magyar podkreślił, że Węgry „ponownie będą silnym i pewnym sojusznikiem Unii Europejskiej i NATO”. Potwierdził wcześniej zapowia-

dany zamiar udania się w pierwszą zagraniczną podróż w charakterze premiera do Warszawy, by „odbudować tysiącletnią przyjaźń polsko-węgierską”. - Potem udam się do Wiednia, a następnie do Brukseli, by przywieźć unijne fundusze, które należą się Węgom - oświadczył.

- Dziś się bawimy, a jutro witamy nowe Węgry, nasze Węgry - mówili mieszkańcy Budapesztu, którzy świętowali na ulicach stolicy

Viktor Orban pogratulował już zwycięstwa swojemu rywalowi. Gratulacje Magyarowi złożyli też m.in. prezydent Polski Dariusz Nawrocki, premier Polski Donald Tusk, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, premier Portugalii Luis Montenegro, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, premier Włoch Giorgia Meloni, premier Austrii Anthony Albanese, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen.

Zwycięstwo opozycji świętowały na ulicach Budapesztu dziesiątki tysięcy osób. PAP

Irańskie siły zbrojne: amerykańska blokada morska jest nielegalna i stanowi akt piractwa

Oprac. Alina Mazur
Iran

- Amerykańskie ograniczenia wobec Teheranu, dotyczące statków poruszających się na wodach międzynarodowych, są nielegalne i stanowią akt piractwa - oświadczył wczoraj rzecznik irańskich sił zbrojnych.

Takie informacje przekazała w poniedziałek agencja Reutersa, powołując się na media z Iranu. Przedstawiciel armii zapowiedział również, że Teheran wdroży „stały mechanizm” kontroli Cieśniny Ormuz w związku z groźbami USA dotyczącymi zablokowania tego naturalnego przewężenia Zatoki Perskiej.

Rzecznik dodał, że porty nad Zatoką Perską muszą być dostępne albo dla wszystkich, albo dla nikogo. Ostrzegł także,



Porty nad Zatoką Perską muszą być dostępne albo dla wszystkich, albo dla nikogo

że żaden port - ani nad Zatoką Perską, ani nad Omańską - nie będzie bezpieczny, jeśli zagrożone będą porty irańskie.

Wahid Ahmadi, deputowany do irańskiego parlamentu i członek parlamentarnej komisji bezpieczeństwa narodowego, oświadczył zaś, że amerykański plan zablokowania irańskich portów jest dowodem

na „brak właściwej i wykonalnej strategii”. Oceniał, że blokada morska Republiki Islamskiej doprowadzi do poważniejszego globalnego kryzysu energetycznego. - Pierwszym miejscem, które zaleje powódź, będzie gospodarka USA i Zachodu - oświadczył.

Ahmadi wyraził przekonanie, że Stany Zjednoczone wierzyły, iż przy stole negocjacyjnym uda im się osiągnąć przynajmniej część tego, czego nie udało im się osiągnąć w wojnie - przekazał emigracyjny, antyrządowy portal Iran International.

Zapowiedziana przez prezydenta Donalda Trumpa amerykańska blokada morska Cieśniny Ormuz miała rozpocząć się w poniedziałek o godz. 16. Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych USA na Bliskim Wschodzie powiadomiło, że za-

blokowany zostanie ruch morski dla statków wpływających do portów irańskich i wypływających z nich - przypomniała agencja DPA.

Wcześniej, w pierwszych dniach wojny rozpoczętej 28 lutego amerykańsko-izraelskim atakiem na Iran, Teheran zablokował ruch przez Cieśninę Ormuz, którą eksportowane były ropa i gaz wydobywane w Zatoce Perskiej. W rezultacie ceny tych surowców gwałtownie wzrosły.

Cieśnina jest najwęższym punktem Zatoki Perskiej. Leży na wodach terytorialnych Iranu i Omanu. Zgodnie z prawem międzynarodowym jest traktowana jako międzynarodowy szlak wodny, jednak Iran nie zgadza się z tą oceną i nigdy nie ratyfikował stosownych aktów prawnych. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,25

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,60

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,88

JEN
100 JPY

2,27

DANE WG NBP Z DNIA 13.04.2026, G. 12:00

FIRMA WZROST KOSZTÓW I DŁUŻSZE KOLEJKI DO LEKARZY

Szpitala szykują się na turbulencje kadrowe

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Inspekcja pracy będzie mogła zmieniać umowy cywilnoprawne na umowy o pracę, jeśli będzie to uzasadnione. Nowe przepisy mogą wywołać turbulencje kadrowe w sektorach, które opierają się na zleceniach i B2B.

Istnieje ryzyko, że część placówek medycznych ograniczy współpracę w oparciu o kontrakty cywilnoprawne, co w warunkach deficytu lekarzy może skutkować przejściowymi trudnościami kadrowymi, szczególnie w mniejszych szpitalach oraz w oddziałach wymagających zabezpieczenia dyżurowego - twierdzi dr Iwona Kania, p.o. kierownika działu komunikacji Naczelnej Izby Lekarskiej.

Uprawnienia inspektorów pracy będą szersze. Zgodnie z podpisaną już przez prezydenta ustawą reformującą Państwową Inspekcję Pracy, będą oni mogli zmieniać umowy cywilnoprawne, w tym m.in. B2B, na umowy o pracę w drodze decyzji administracyjnej, i to niezależnie od woli stron. Będzie to możliwe, gdy wystąpią do tego przesłanki - tzn. mówiąc najprościej, gdy ktoś wykonuje zadania jak na etacie i powinien mieć umowę o pracę, a ma umowę cywilnoprawną. Głównym założeniem nowych przepisów jest ukroczenie nieprawidłowości na rynku pracy i wyeliminowanie sytuacji wypychania niektórych pracowników na „śmietanie zatrudnienia”. Założenia są więc spójne. Pytanie, jak przepisy będą realizowane w praktyce i jakie będą ich skutki w sektorach, które opierają się na umowach cywilnoprawnych.

- W sektorze ochrony zdrowia skutki reformy będą szczególnie odczuwalne, co wynika z unikalnej struktury zatrudnienia lekarzy oraz chronicznych niedoborów kadrowych. Reforma nie jest zmianą prawa pracy, lecz zmianą jego egzekucji. W sektorze medycznym, gdzie kontrakty są fundamentem operacyjnym, oznacza to wysokie ryzyko lokalnych turbulencji kadrowych, presji



FOT. P. WARCZAK/POLSKA PRESS

Nowe przepisy rozszerzające uprawnienia inspekcji pracy mogą zamieszać m.in. w szpitalach

kosztowej oraz konieczności przebudowy modeli zatrudnienia. Skala destabilizacji będzie jednak zależna od intensywności działań kontrolnych oraz zdolności szpitali do szybkiej adaptacji organizacyjnej i finansowej - mówi Sławomir Jagieła, ekspert BCC ds. systemu ochrony zdrowia i rynku farmaceutycznego.

Dominującą formą wynagradzania lekarzy są kontrakty cywilnoprawne, które odpowiadają za ponad 70 proc. wartości świadczeń

Z danych Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji wynika, że w przypadku lekarzy specjalistów dominującą formą wynagradzania są kontrakty cywilnoprawne, które odpowiadają za ponad 70 proc. wartości świadczeń.

- Oznacza to, że ewentualna re kwalifikacja tych relacji nie będzie marginalną korektą, lecz potencjalnie systemową zmianą modelu funkcjonowania szpitali. Wprowadzenie możliwości administracyjnego stwierdzenia stosunku pracy nie zmienia formalnych defini-

cji prawa pracy, jednak zasadniczo zmienia jego egzekucję. Tym samym ryzyko nie dotyczy samej normy prawnej, lecz skali jej zastosowania. W praktyce oznacza to, że dotychczas tolerowane modele organizacyjne, w których kontrakt B2B funkcjonował de facto jako stosunek pracy, mogą zostać zakwestionowane - wyjaśnia Sławomir Jagieła.

Część placówek - obawiając się konsekwencji prawnych - może ograniczyć współpracę z lekarzami w oparciu o kontrakty cywilnoprawne

Kontrakty w ochronie zdrowia pełnią dziś funkcję bufora systemowego. Pozwalają na elastyczne zarządzanie czasem pracy, w tym obsadę dyżurów przekraczających standardowe normy etatowe. Analizy Najwyższej Izby Kontroli oraz orzecznictwo Sądu Najwyższego pokazują, że bez tej elastyczności wiele oddziałów, szczególnie w obszarach takich jak SOR czy anestezjologia, miałyby istotne trudności operacyjne.

- Podstawową formą zatrudnienia lekarzy są umowy o pracę, które ze względu na normy czasu pracy są niechętnie wybierane przez dyrektorów. Lekarze są spychani na B2B, co w świetle tej reformy może spowodować problemy szpitali z obsadą oddziałów i dyżurów. Wprowadzenie nowych uprawnień dla inspektorów pracy może w praktyce prowadzić do zwiększenia niepewności organizacyjnej po stronie podmiotów leczniczych. Istnieje ryzyko, że część placówek - obawiając się konsekwencji prawnych - ograniczy współpracę w oparciu o kontrakty cywilnoprawne, co w warunkach deficytu lekarzy może skutkować przejściowymi trudnościami kadrowymi, szczególnie w mniejszych szpitalach oraz w oddziałach wymagających zabezpieczenia dyżurowego - twierdzi dr Iwona Kania, p.o. kierownika działu komunikacji NIL.

Wielu lekarzy jednak świadomie wybiera formę działalności gospodarczej, która umożliwia większą elastyczność organizacji pracy, łączenie zatrudnienia w kilku pod-

miotach oraz zapewnienie ciągłości opieki nad pacjentami.

- Ewentualne przekształcanie tych form zatrudnienia w stosunek pracy, bez uwzględnienia specyfiki wykonywania zawodu lekarza, może ograniczyć dostępność świadczeń i utrudnić planowanie grafików dyżurowych. W obecnej sytuacji najważniejsze jest zapewnienie bezpieczeństwa pacjentów i ciągłości udzielania świadczeń. Dlatego niezbędny będzie dialog pomiędzy regulatorami, Państwową Inspekcją Pracy, podmiotami leczniczymi oraz środowiskiem lekarskim w celu wypracowania praktyki stosowania przepisów, która nie pogłębi istniejących problemów kadrowych - dodaje dr Iwona Kania.

Prawdopodobny jest wzrost kosztów funkcjonowania szpitali, co może wynikać z konieczności objęcia lekarzy pełnym reżimem pracowniczym

Nowa regulacja w dłuższej perspektywie, jak twierdzi Sławomir Jagieła, może doprowadzić do trzech zjawisk. Po pierwsze, do wzrostu kosztów funkcjonowania szpitali, wynikającego z konieczności objęcia lekarzy pełnym reżimem pracowniczym, w tym składkami, urlopami oraz ograniczeniami czasu pracy. Po drugie, do napięć kadrowych, ponieważ część lekarzy może nie być zainteresowana przejściem na mniej elastyczną formę zatrudnienia. Po trzecie, do reorganizacji systemu świadczeń, w tym ograniczenia działalności oddziałów, które nie będą w stanie utrzymać obsady przy nowych warunkach. Kluczowe znaczenie będzie jednak miały praktyka stosowania nowych przepisów. Przypomnijmy, że ustawa przewiduje mechanizm etapowy, w którym decyzja administracyjna poprzedzona będzie zaleceniem wprowadzenia zmiany.

- Jeżeli mechanizm ten będzie stosowany w sposób selektywny i oparty na analizie ryzyka, możliwe jest ograniczenie turbulencji do wybranych obszarów. Jeżeli jednak egzekucja przyjmie charakter ma-

sowy, skutki mogą mieć charakter systemowy - mówi Sławomir Jagieła.

Najbardziej narażone mogą być podmioty silnie uzależnione od kontraktów oraz działające w warunkach niedoboru personelu

Natomiast w perspektywie krótkoterminowej należy spodziewać się intensywnych negocjacji umów, presji płacowej oraz wzrostu niepewności na rynku pracy lekarzy.

- Z kolei w perspektywie średnioterminowej pojawi się ryzyko zmiany struktury podaży pracy, w tym przesunięcia części lekarzy do sektora prywatnego lub ograniczenia ich aktywności zawodowej. Nowa ustawa realnie może wywołać turbulencje kadrowe w ochronie zdrowia, jednak ich skala będzie zróżnicowana. Najbardziej narażone będą podmioty silnie uzależnione od kontraktów oraz działające w warunkach niedoboru personelu. Ostateczny efekt nie zależy wyłącznie od samej regulacji, lecz od jej implementacji oraz zdolności systemu do absorpcji wzrostu kosztów i ograniczenia elastyczności pracy - mówi Sławomir Jagieła.

Większość przepisów reformujących PIP wejdzie w życie 3 miesiące po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw. Natomiast niektóre przepisy dotyczące organizacji pracy PIP zaczęną obowiązywać od razu po publikacji, aby przygotować PIP do nowych uprawnień. Przypomnijmy, prezydent podpisał ustawę 2 kwietnia. Jednocześnie skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego w ramach tzw. kontroli następcej. Jak wyjaśniał, nadal ma poważne wątpliwości co do części przepisów reformy. Skierowanie przepisów do TK, w ramach tej procedury, nie hamuje ich wdrożenia.

Nowelizacja przewiduje również „abolicję” dla pracodawców. Unikną oni kary grzywny (maksymalnie nawet do 60 tys. zł), jeśli w ciągu roku doprowadzą stan faktyczny do zgodności z prawem, tj. zawrą umowy o pracę, jeśli są do tego przesłanki. ©©

LOGISTYKA MOŻEMY STRACIĆ SVOJĄ ROZWOJOWĄ SZANSĘ

Na kolei podaż nie nadąża za popytem

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskappress.pl

Wzrosty liczby pasażerów na kolei, które oczywiście cieszą przewoźników, jeszcze bardziej zaogniły nierozwiązane problemy. Paweł Rydzyski, prezes Stowarzyszenia Ekonomiki Transportu (SET), ocenia, że pod względem przepustowości dochodzimy do ściany, a tabor, chociaż jest uzupełniany, za moment może okazać się niewystarczający. Są jednak sposoby na to, żeby rekordowe zainteresowanie kolejną nie zamieniło się w „klęskę urodzaju”. Klucz stanowią celowane inwestycje, czasami niewiele kosztujące.

Rok 2026 ogłoszony został Rokiem Kolei Polskiej. Co władza powinna zrobić dla sektora do 31 grudnia?

Trzeba przeprowadzić audyt przepustowości tras. To jest bolączka, z powodu której polska kolej dojdzie do ściany prędzej czy później. W zasadzie już dochodzi do ściany. Na najbardziej krytycznych trasach mamy nie kłopot, ale w zasadzie niemożność zrobienia czegoś, żeby poprawić rozkład jazdy.

Które trasy można zaliczyć do krytycznych?

Takie trasy jak między Trójmiastem a Tczewem. To jest chyba najbardziej krytyczny fragment sieci kolejowej w Polsce, bo tam wszystko się spotyka. Ruch dalekobieżny, aglomeracyjny, towarowy. Tu pociągi trasuje się w taki sposób, że jadą trzy pociągi regionalne w odstępie kilku-kilkunastu minut i potem jest dziura pomiędzy pociągami regionalnymi, sięgająca np. 30 czy nawet więcej minut. Dlaczego? Bo inaczej rozkładu nie da się ułożyć, bo potem trzeba puścić dwa lub trzy pociągi Intercity. Pociągi towarowe, które bez problemu przejeżdżają przez całą Polskę, dojeżdżają w rejon Tczewa i stoją po kilkanaście godzin. Nie mają jak dotrzeć do oddalonego o 20 km portu w Gdańsku. Między Trójmiastem a Tczewem niedługo będzie budowany czwarty tor, który – co za paradoks – pewnie szybko przestanie być wystarczający. Tego typu sytuacji jest więcej na sieci kolejowej w Polsce. Mamy świetne położenie geograficzne i gospodarcze do rozwoju ruchu towarowego, ale jeżeli nie rozwiążemy problemu przepustowości, stracimy swoją szansę. Druga sprawa to kwestia taboru. Coraz więcej osób

jeździ pociągami. Mamy tłok. I to dotyczy zarówno Intercity, gdzie na kluczowych odcinkach nie można dostać biletów i w szczytach przewozowych, i coraz częściej również poza nimi, ale też najważniejszych przewoźników regionalnych, gdzie mimo dokonywanych zakupów, podaż nie nadąża za popytem.

Jak należy rozumieć stwierdzenie „niemożność zrobienia czegoś”? I co zrobić, kiedy nawet czwarty tor to za mało?

Istnieje coś takiego jak „Prawo Lewisa-Mogridge’a”. To jest termin, pochodzący od nazwiska dwóch brytyjskich ekspertów od transportu, mówiący o tym, że inwestycje drogowe nie rozwiązują problemu korków, bo nowe czy rozbudowane drogi zachęcają kierowców do częstszego korzystania z nich, więc w krótkim czasie korki wracają, tylko – mówiąc w uproszczeniu – stoimy w korkach na większej liczbie pasów. Na kolei nie jest to dostrzegalne równie szybko co na drogach, ale ten problem też się pojawia, zwłaszcza jeśli dotyczy obszarów, gdzie z jednej strony rozbudowują się aglomeracje, z drugiej – trasami tymi mkną pociągi dalekobieżne, a z trzeciej – są to ważne trasy w ruchu towarowym. Jest to problem na dłuższą metę w zasadzie nierozwiązalny.

Nie ma wątpliwości, że wylicza pan fundamentalne sprawy. Rozwińmy zatem pierwszą kwestię. Kolejowe cargo rok do roku notuje spadki. Z czego to wynika? I czy da się to zmienić? Jeżeli tak, jak?

Stawki za dostęp do infrastruktury są wysokie, ale moim zdaniem nie jest to kluczowa sprawa. Pociągi towarowe wciąż notują duże spóźnienia. Niskie prędkości handlowe nie generują nowych zleceń. Koszty wzrastają również dlatego, że mimo postępu pociągów, maszynista siedzi w pracy. Ten maszynista siedzi w pracy. Po 8 godzinach przychodzi jego zmiennik, który robi to samo. A płace maszynistów są wysokie. Kolejnym problemem jest to, że maszynistów brakuje. Ogromna rzesza maszynistów w Polsce jest w wieku przedemerytalnym. Zapotrzebowanie na nich jest większe niż roczniki, które wchodzi na rynek pracy. Poza tym przewozy towarowe w Polsce ukierunkowane są cały czas na węgiel. To się zmienia, ale wolno. Brakuje np. terminali przeładunkowych. Holandia, która jest krajem kilkakrotnie



FOT. PAWEŁ RYDZYSKI

Myślę, że stanie na nogi, dlatego że to nie jest taka firma, która upada, tak jak stragan pani Zosi, której obok pod nosem wyrósł market, ocenia Paweł Rydzyski, zapytany o PKP Cargo

mniejszym od nas, ma podobną liczbę terminali przeładunkowych co Polska.

A PKP Cargo? Stanie na nogi? Restrukturyzacja trwa od dawna i końca nie widać.

Myślę, że stanie na nogi, dlatego że to nie jest taka firma, która upada, tak jak stragan pani Zosi, której obok pod nosem wyrósł market. Politycznie nikt do tego nie dopuści, bo, po pierwsze, liczą się głosy na wyborach, a po drugie wiadomo, że warto mieć dużego i w miarę stabilnego państwowego przewoźnika towarowego, przy wielkości sieci kolejowej i w ogóle struktury kolejowej, jaka jest w Polsce. Nie zmienia to faktu, że mimo prób reformowania, jest to firma z trudnym bagażem doświadczeń, w dodatku w której zawsze dużo do powiedzenia miały związki zawodowe. A to nie pomaga w elastycznym reagowaniu na zmiany. Natomiast jeżeli chodzi o przewozy cargo, to doświadczenie ostatnich lat pokazuje, że tu w dużej mierze działa niewidzialna ręka rynku. Mamy wielu przewoźników prywatnych. Najważniejszym kryterium jest cena. Jeżeli PKP Cargo nie da tu rady, to znajdują się „prywaciarze”, którzy je zastąpią.

A co jest ważniejsze? Reaktywowanie linii nieczynnych od dekad czy budowanie linii KDP?

Ciężko jest to porównać ze sobą.

Budżet jest jeden i to ograniczony do konkretnych kwot. Trzeba wybierać, na co wydajemy pieniądze.

Ale to są niewspółmierne pieniądze, dlatego, że budowa KDP to gigantyczne wydatki.

Zgadza się.

To tak jakby zastanawiać się czy budować autostradę, czy obwodnicę miasta. To jest moim zdaniem nieporównywalna sprawa. Powiem inaczej: KDP nie budzi wątpliwości. Dobrze

się stało, że zamiast tego księżycowego pomysłu rodem z poprzedniej ekipy budowania linii szprychowych, powstał pomysł racjonalny: najpierw robimy to, potem robimy tamto i tak dalej. Więc to oczywiście jest jak najbardziej słuszne i logiczne. Wiadomo, że będzie tak, jak w przypadku dróg, że będzie się państwo zadłużało. Natomiast nie porównywałbym KDP np. z reaktywacją sprzed paru miesięcy linii do Ciechocinka, gdzie stało się bardzo dobrze, że pociągi wróciły. W PKP PLK w tym momencie mamy dobrą ekipę. Nie chcę wskazywać konkretnych osób, ale jest ekipa, która wie, jak sensownie wydawać pieniądze. W rozumieniu takim, że odchodzi się od inwestycji typu 300-metrowe perony na lokalnych liniach z przejściami podziemnymi i z niepotrzebnym nikomu w takich lokalizacjach systemem dynamicznej informacji pasażerskiej na rzecz tego, żeby na konkretnym, 2- czy 3-kilometrowym odcinku zrobić coś, co spowoduje, że przepustowość tego odcinka pięciokrotnie wzrośnie. Podam konkretny przykład. Jestem wręcz zachwycony informacją dotyczącą planowanej inwestycji na terenie Jeleniej Góry – zostanie stworzona na ponad 3-kilometrowym odcinku, praktycznie zerowym kosztem, linia dwutorowa. O co dokładnie chodzi? Otóż obecnie z Jeleniej Góry w zachodnią stronę wychodzą dwie linie kolejowe. Jedna do Szklarskiej Poręby, druga do Zgorzelca. Są to dwie osobne, biegnące równolegle, jednotorowe linie, niepowiązane ze sobą. Obecnie planuje się, że w miejscu rozwidlenia tych linii, ponad 3 kilometry od stacji Jelenia Góra, zostanie wykonane przejście, połączenie tych linii rozjazdami, dzięki czemu powstanie trasa de facto dwutorowa i przepustowość zwiększy się. Tego typu celowane inwestycje, często niewiele kosztujące, dają duży efekt. Bardzo dobrze, że myśli

się, i o wielkich inwestycjach KDP i właśnie o takich rzeczach.

Czyli należy realizować i jedno i drugie krok po kroku? Krótko mówiąc, w pana ocenie, to, co mamy teraz jest optymalnym rozwiązaniem?

Tak, jest to optymalne rozwiązanie, ale zawsze chciałoby się więcej. Bo o kwestii przepustowości mówi się od lat, ale cały czas więcej mówi się niż robi. Przepustowość poprawia się, idzie to w dobrym kierunku, ale za wolno. Na przykład w aglomeracji warszawskiej trwająca obecnie budowa nowych torów do Otwocka to zdecydowanie za mało.

Mówimy o ruchu pasażerskim, towarowym, a czy nasza infrastruktura kolejowa jest gotowa na mobilność wojskową?

Gdyby coś złego zaczęło się dziać, to wiadomo, że cały ruch pasażerski, towarowy idzie w odstawkę i wyłączność ma wojsko. Popieram łączenie mobilności wojskowej z kolejną, że kiedy trzeba przewieźć czołgi to się przewozi, ale na co dzień tory służą ludziom, żeby mogli pojechać do pracy, szkoły, transportować towary. Niestety istnieje ryzyko, że wojsko będzie planowało tory „pod siebie”. To, czy czołg będzie jechał linią, która biegnie w danym miejscu czy 5 km w tę czy w tamtą stronę, nie ma większego znaczenia, bo on i tak zostanie gdzieś wyładowany i potem już pojedzie dalej sam. Natomiast konkretne położenie linii ma duże znaczenie z punktu widzenia ruchu pasażerskiego i towarowego. Dobrze by było, żeby MON i środowisko odpowiedzialne za obronność nie postawiły sprawy w ten sposób, że teraz tylko obronność nas interesuje, a pasażerowie już nie. Tak, jak pani powiedziała, jeżeli mamy ograniczone środki, to trzeba je racjonalnie wydawać.

Przejdźmy teraz do drugiej kwestii, którą uznaje pan za kluczową, czyli do taboru. Jak pan ocenia tempo odnawiania taboru przez przewoźników kolejowych? Czy powinniśmy stawiać wyłącznie na tabor od polskich producentów? I najlepiej tylko na nowy?

Wydaje mi się, że wszystko po trochu. Mamy dobre doświadczenia z budową taboru we własnych fabrykach. PESA i Newag są to bardzo porządne fabryki. Są też Stadler i Alstom, zagraniczny kapitał, ale fabryki w Polsce, polscy inżynierowie, polscy pracownicy. Oni sprzedają tabor w Polsce i do innych

krajów. Mówiąc w ogromnym uproszczeniu: Polska sprzedaje, Polska kupuje. Tak to działa w zglobalizowanym świecie. Teraz dużo – bezsensownych zresztą – emocji jest wokół zakupu przez PKP Intercity niemieckich wagonów, ale przecież na przestrzeni lat polscy przewoźnicy regionalni niejednokrotnie kupowali już np. używane niemieckie szynobusy. Bardzo dobre, bardzo trwałe. Prywatny polski przewoźnik SKPL, będący m.in. podwykonawcą Intercity, kupił niemieckie szynobusy wyprodukowane dla Kolei Holenderskich i je z dużym sukcesem wykorzystuje. Dobrze też, że są modernizacje. Mnóstwo taboru wyjęto „z krzaków”. Przeciętny pasażer nie rozróżni nowego wagonu Intercity od zmodernizowanego 40-letniego wagonu, bo one wyglądają tak samo. Nie zmienia to jednak faktu, że w poprzednich latach za mało inwestowano w nowy tabor. Dopiero w ostatnich dwóch latach to się zdynamiczowało. Jednak efekt tego będziemy widzieli dopiero za jakiś czas, bo tabor dopiero się produkuje. Wracamy jednak do tego samego mianownika – podaż nie nadąża za popytem. Nie zdziwię się, że jak PKP Intercity uzupełni tabor, to w krótkim czasie okaże się, że znowu jest go za mało.

U nas może nie być miejsca w wagonach, ale na przykład Czesi je znajdują. Jak pan ocenia dotychczasową działalność RegioJet i Leo Express w Polsce?

Jesteśmy łakomym kąskiem, dużym państwem, które ma bardzo dobrze, chociaż nierównomiernie, rozwiniętą sieć kolejową. Mamy trochę takie poletko doświadczalne, bo ja sądzę, że takich RegioJetów i LeoExpressów będzie pojawiać się więcej. Chociaż oczywiście są problemy wynikające np. z bardzo czasochłonnego użytkowania tzw. „wolnego dostępu”, czyli uprawnienia do realizacji całkowitej komercyjnych kolejowych przewozów pasażerskich. RegioJet nieładnie zaczął ekspansję na polskim rynku, tak trochę z delikatnością słonia w składzie porcelany. Ale to ich sprawa, taki, jak rozumiem, mają styl biznesowy. Ich wpadki są wodą na młyn dla tych, którym nie podoba się ta ekspansja i którzy wolą zachowanie „status quo”. Ale ja bardzo się cieszę z wejścia konkurencji, bo to motywuje. Widać np., że PKP Intercity podjęło działania. Wprowadza promocje na trasach, na których zaczęli z RogioJetem konkurować. ©©

FIRMA ZMIANY ZABOLĄ WIELU PRZEDSIĘBIORCÓW

Nowa era na rynku pracy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Inspektorzy pracy otrzymali do ręki potężną broń. Będą mogli przekształcać umowy cywilnoprawne w te o pracę. Prezydent podpisał ustawę o reformie PIP.

Zmiany oznaczają nową erę na rynku pracy. Mogą ukrócić patologie w zatrudnieniu i skończyć z fikcyjnymi umowami, ale - według pracodawców - mogą też spowodować turbulencje w branżach, które korzystają ze zleceń czy B2B.

Reforma inspekcji pracy ma ukrócić patologie na rynku pracy i pomóc tym pracownikom, którzy wbrew prawu pracują na gorszych warunkach

Prezydent podpisał ustawę, która wprowadza reformę Państwowej Inspekcji Pracy. Przepisy dają inspektorom pracy uprawnienia, których wcześniej nie mieli. Będą oni mogli zmieniać umowy cywilnoprawne, w tym B2B i zlecenia, na umowy o pracę w drodze decyzji administracyjnej, i to niezależnie od woli stron. Oczywiście będzie to możliwe tylko w sytuacji, gdy praca jest wykonywana jak na etacie, a pracownik ma inną umowę. Nowe zasady mogą więc ukrócić patologie na rynku pracy i pomóc tym pracownikom, którzy wbrew prawu pracują na gorszych warunkach.

- To dobra wiadomość dla milionów polskich pracowników, dla tych, którzy czekają na to, aż państwo w końcu stanie po ich stronie. Na to, aż państwo uchroni ich przed krzywdą, jaką jest wypychanie ich na śmieciowe zatrudnienie, na samozatrudnienie, na fikcyjne samozatrudnienie. To dobry sygnał, że państwo staje po stronie pracownika - komentowała Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, szefowa resortu pracy, który przygotował nowe przepisy.

Najpierw polecenie, potem decyzja, a na końcu możliwość odwołania się do sądu

Jak zmiana umowy będzie wyglądała w praktyce? Najpierw inspektor wyda firmie polecenie usunięcia naruszenia (czyli zatrudnienie pracownika). Jeśli przedsiębiorca nie wykona polecenia, inspektor PIP będzie mógł złożyć wniosek do okręgowego in-



FOT. ANDRZEJ BANAS/POLSKA PRESSE

Uprawnienia inspekcji pracy będą szersze niż dotychczas

spektora pracy o wydanie decyzji przekształcającej nieprawidłowo zawartą umowę w umowę o pracę. Zarówno pracodawca, jak i pracownik będą mogli odwołać się od tej decyzji do sądu pracy, co wstrzyma jej wykonanie do momentu wydania orzeczenia sądowego. Jednocześnie na czas trwania postępowania sądowego przewidziano możliwość udzielenia „zabezpieczenia roszczenia”. To znaczy, że w tym okresie umowa między stronami może zostać zmieniona, wypowiedziana lub rozwiązana już wyłącznie na zasadach prawa pracy. Jeśli firma będzie chciała rozstać się z pracownikiem, wobec którego toczy się tego typu postępowanie, to będzie musiała wypowiedzieć mu kontrakt tak jak na umowie o pracę.

Prace nad tymi przepisami były bardzo burzliwe. Projekt wzbudzał wiele kontrowersji i był wielokrotnie uzupełniany i zmieniany.

- Nie przypominam sobie aż tak trudnego procedowania, gdzie dochodziłoby do tylu sporów między związkami zawodowymi a pracodawcami. Nawet wewnątrz związków zawodowych były przeciwne zdania. To wielki sukces resortu, ministerstwa pracy Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, OPZZ, ale przede wszystkim polskich pracowników. Było wiele obaw co do tego, jaką decyzję podejmie prezydent, natomiast ustawę podpisał i wypada także za to prezydentowi po-

dziękować - mówił Piotr Ostrowski, szef OPZZ.

Jeśli przedsiębiorcy i pracownicy zaczną się masowo odwoływać od decyzji PIP, sądy mogą nie dać rady

Radości szefa OPZZ nie podzielają pracodawcy. Ich główny zarzut dotyczy tego, że to urzędnik państwowy, a nie sąd, będzie decydował o tym, jaki stosunek prawny będzie łączył pracodawcę i pracownika. Strona biznesowa uważa, że - teoretycznie - przepisy uderzają w wolność prowadzenia działalności, a wobec tego są niekonstytucyjne (taki zarzut podnosił m.in. Konfederacja Lewiatan, BCC). A dodajmy, że decyzja urzędu nie będzie uzależniona od woli pracownika i pracodawcy.

- W systemie prawa nie jest nam znany żaden przypadek, w którym do zawarcia umowy dochodziłoby na zasadzie działania organu administracji publicznej z urzędu, gdzie organ składałby oświadczenia woli w imieniu stron, a strony milczałyby i nie upoważniały go do tego działania - twierdzi Adam Malinowski, dyrektor generalny Think Tank The Company.

Przedsiębiorców nie uspokoiło to, że do ustawy ostatecznie wprowadzono ścieżkę odwoławczą do sądu pracy. Ich zdaniem droga odwoławcza i tak będzie mało skuteczna ze względu na „zabezpieczenie roszczenia”. Poza

tym mnożą się pytania o wydolność sądów pracy w razie dużej liczby odwołań. Przecież już dziś postępowania w tych oddziałach trwają latami. Tymczasem sąd pracy, według nowych przepisów, będzie musiał wydać orzeczenie w ciągu 30 dni. Resort pracy jednak uspokajał i wyjaśniał, że możliwe będzie zastosowanie szybkiej ścieżki w tego typu sprawach. Z kolei minister sprawiedliwości zapowiadał wzmocnienie kadrowe i organizacyjne sądów pracy.

- Trudno tu mówić o systemowej reformie sądownictwa pracy. Bardziej adekwatnym określeniem jest reorganizacja. Jeśli system nie zostanie odpowiednio wzmocniony kadrowo i organizacyjnie, istnieje realne ryzyko dalszego wydłużenia postępowań. A to oznacza, że skuteczność całej reformy może w dużej mierze zależeć nie od samej PIP, lecz od sprawności działania sądów pracy - mówi Angelika Czarnecka, radca prawny, która zajmuje się praktyką prawa pracy w kancelarii J. Dauman Legal.

Przedsiębiorcy przypominają, że decyzja PIP wywoła skutki prawne na gruncie prawa pracy, prawa podatkowego, ubezpieczeń społecznych oraz ubezpieczenia zdrowotnego. Jej wykonalność nastąpi z dniem upływu terminu do wniesienia odwołania albo z dniem uprawomocnienia się orzeczenia sądu.

- Forma decyzji administracyjnej oznacza możliwość

nadania jej rygoru natychmiastowej wykonalności na zasadach ogólnych i tym samym powstanie po stronie przedsiębiorców obowiązków, w tym podatkowych i składkowych, jeszcze przed prawomocnym rozstrzygnięciem sprawy. W konsekwencji istnieje istotne ryzyko nagłych i trudnych do odwrócenia skutków finansowych, nawet w sytuacji późniejszego uchylenia decyzji - mówił nam Piotr Rogowiecki, dyrektor Departamentu Analiz i Legislacji Pracodawców RP, sekretarz prezydium Rady Dialogu Społecznego.

Nowe przepisy mogą wywołać turbulencje w niektórych branżach - np. w medycznej, gdzie wiele osób pracuje na B2B

Nowe przepisy na pewno oznaczają duże zmiany w sektorach, które opierają się na umowach cywilnoprawnych. Pracodawcy i zleceniodawcy będą musieli z większą uwagą konstruować kontrakty i warunki współpracy. Pojawiają się tu pytania głównie o branżę medyczną. Szpitale już dziś borykają się z niedoborem kadr, a wielu lekarzy i wiele pielęgniarek pracuje przecież na kontraktach. Nowe przepisy mogą wiązać się z masowym przekształcaniem ich B2B na umowy o pracę. A to może wiązać się z nowymi warunkami zatrudnienia (np. mniejszą liczbą godzin pracy) i - co za tym idzie - wyższymi kosztami dla szpitali.

- Ryzyko nie będzie już wynikać wyłącznie z wadliwej konstrukcji umowy, ale także z rozbieżności między dokumentami a rzeczywistością. Jeśli firma zawiera kontrakt B2B, a następnie zarządza współpracą tak jak w klasycznym stosunku pracy, musi liczyć się z dużym większym prawdopodobieństwem zakwestionowania takiego modelu - mówi Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse.

Ustawa, o czym też nie można zapominać, była jednym z wymogów otrzymania środków z KPO (to jeden z tzw. kamieni milowych). Prezydent podpisał ustawę, ale jednocześnie skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego w ramach tzw. kontroli następnej. Jak wyjaśniał, nadal ma poważne wątpliwości co do części przepisów reformy, zwłaszcza tych, które przyznają bardzo szerokie upraw-

nienia PIP wobec przedsiębiorców. Skierowanie przepisów do TK, w ramach tej procedury, nie hamuje ich wdrożenia.

Większość przepisów reformy o PIP wejdzie w życie 3 miesiące po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw. Natomiast niektóre przepisy dotyczące organizacji pracy PIP zaczęły obowiązywać od razu po publikacji, aby przygotować PIP do nowych uprawnień.

Przedsiębiorcy nie powinni rezygnować z elastycznych form współpracy, ale powinni przyrzeć się umowom i je uporządkować

Przedsiębiorcy muszą teraz przeanalizować umowy cywilnoprawne, jeśli takie podpisali, a także sposób wykonywania współpracy oraz wykluczyć cechy etatu. Warto też przygotować działy kadrowo-płacowe na zwiększoną liczbę procesów związanych z formalizacją zatrudnienia.

- W praktyce warto zacząć od przeglądu wszystkich modeli współpracy, w których występują elementy podporządkowania organizacyjnego, stałe godziny, odgórnie narzucane miejsce wykonywania zadań albo ograniczona samodzielność wykonawcy. Szczególnej uwagi wymagają przypadki dotyczące osób objętych ochroną. Celem nie powinno być rezygnowanie z elastycznych form współpracy, lecz ich uporządkowanie w taki sposób, aby odpowiadały rzeczywistemu charakterowi relacji i eliminowały niejasności - zaznacza Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse.

Dodajmy, że nowelizacja przewiduje również „abolicję” dla firm. Unikną one kary grzywny (do 60 tys. zł), jeśli w ciągu roku doprowadzą stan faktyczny do zgodności z prawem, tj. zawrą umowy o pracę, jeśli są do tego przesłanki. Ustawa wprowadza też mechanizm interpretacji indywidualnych. Na wniosek zainteresowanego główny inspektor pracy będzie wydawał ocenę, czy przedstawiony stosunek prawny ma charakter stosunku pracy. Interpretacja nie będzie wiążąca dla przedsiębiorcy, ale zastosowanie się do niej ma zapewniać ochronę przed sankcjami administracyjnymi, finansowymi i karnymi.

©©

Zondacrypto jest tylko fragmentem większego problemu

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Jeżeli ktoś jeszcze wierzył, że kryptowalutowa „rewolucja finansowa” jest w dużej mierze czymś więcej niż marketingowym mirażem, to historia zondacrypto powinna tę wiarę skutecznie wytrącić z rąk.

Nie dlatego, że wydarzyło się coś absolutnie wyjątkowego. Przeciwnie – dlatego, że wszystko przebiega tu według schematu, który znamy aż za dobrze: obietnica nowego świata, budowanie zaufania, a potem moment, w którym okazuje się, że „nowoczesność” oznacza przede wszystkim brak odpowiedzialności.

Lek na wszelkie zło

Kryptowaluty miały być odpowiednią na patologie systemu finansowego. Miały zdecentralizować władzę nad pieniądzem, uniezależnić użytkownika od instytucji, oddać kontrolę w ręce jednostki. Tymczasem stworzyły równoległy system, który w praktyce działa jak jego najgorsza karykatura: prywatne platformy zarządzają pieniędzmi klientów bez realnego nadzoru, bez wymogów kapitałowych

i bez systemowych gwarancji. Giełdy takie jak zondacrypto funkcjonują jak banki inwestycyjne, tyle że pozbawione całej infrastruktury bezpieczeństwa, którą tradycyjne finanse budowały przez dekady – często na gruzach kolejnych kryzysów.

To, co w tej historii szczególnie uderza, to rozdźwięk między językiem a rzeczywistością. Przez lata sektor kryptowalut komunikował się z użytkownikami tak, jakby oferował usługę porównywalną z bankowością. Tymczasem środki klientów nie są objęte żadnym odpowiednikiem systemu gwarancyjnego, jak choćby Bankowy Fundusz Gwarancyjny. W razie problemów nie ma instytucji, która stanie za pieniędzmi użytkowników. Nie ma „ostatniej instancji”. Jest wyłącznie rynek – i ryzyko.

W tym miejscu pojawia się argument, który branża powtarza jak mantrę: każdy inwestuje na własną odpowiedzialność. Tyle że ta odpowiedzialność jest w dużej mierze fikcją. Rynek kryptowalut opiera się na ogromnej asymetrii informacji. Przeciętny użytkownik nie ma ani wiedzy, ani narzędzi, by ocenić realne ryzyko operacyjne platformy. Nie wie, jak zarządzane są środki, jakie są zabez-

pieczenia, gdzie faktycznie znajdują się aktywa. Jest zdany na komunikaty firmy i własną wiarę w jej wiarygodność.

Local first

W przypadku zondacrypto ta wiara była dodatkowo wzmocniana przez narrację o „polskiej giełdzie”, lokalnym graczem, który rzekomo działa bliżej standardów tradycyjnych finansów. Problem w tym, że rzeczywistość prawna i właścicielska tej platformy jest znacznie bardziej złożona – i znacznie mniej komfortowa z punktu widzenia użytkownika. Giełda ma formalną siedzibę w Estonii, a jej struktura właścicielska prowadzi do podmiotów zarejestrowanych w Szwajcarii. W praktyce oznacza to, że użytkownik z Polski operuje w systemie, który w dużej mierze znajduje się poza bezpośrednim zasięgiem polskiego nadzoru i jurysdykcji. To nie jest detale techniczny. To fundament całego modelu – modelu, który pozwala korzystać z zaufania lokalnych klientów, jednocześnie minimalizując lokalną odpowiedzialność.

Na tym tle jeszcze bardziej niepokojąco brzmi wątek, który rzuca cień na całą historię tej firmy. Założyciel giełdy, Sylwester Suszek, zaginął w 2022

roku. Według nieoficjalnych ustaleń śledczych mógł zostać uprowadzony. Do dziś nie wiadomo, gdzie przebywa i czy w ogóle żyje.

Wierchołek góry...

Oczywiście, ktoś powie, że to odosobniony przypadek, że nie należy go łączyć z bieżącą działalnością platformy. Być może. Ale trudno ignorować fakt, że mówimy o branży, w której przejrzystość jest raczej wyjątkiem niż regułą, a struktury własnościowe i jurysdykcyjne często są projektowane w taki sposób, by utrudnić egzekwowanie odpowiedzialności. W takim kontekście każda „mroczna historia” przestaje być ciekawostką, a zaczyna być symptomem głębszego problemu.

Nie jest to zresztą pierwszy raz, gdy rynek kryptowalut pokazuje swoją ciemniejszą stronę. Upadki takich gigantów, jak FTX czy Mt. Gox, pokazały, jak kruche są fundamenty tego systemu. Każdy z tych przypadków miał być wyjątkiem. Każdy był tłumaczony jako „wypadek przy pracy”. A jednak scenariusz za każdym razem wyglądał podobnie: dynamiczny rozwój, budowa zaufania, a następnie załamanie, które uderzało przede wszystkim w użytkowników.

Dopiero dziś, wraz z wprowadzaniem unijnych regulacji takich jak MiCA, pojawia się próba uporządkowania tego rynku. Ale to działanie spóźnione. Sektor zdążył urosnąć w warunkach, które trudno nazwać inaczej niż regulacyjną próżnią. Państwo przez lata tolerowało sytuację, w której prywatne platformy operowały pieniędzmi obywateli bez realnych zabezpieczeń. Dziś próbuje nadrobić zaległości – pytanie tylko, ilu użytkowników zapłaci jeszcze za tę zwłokę.

Historia zondacrypto nie jest więc historią jednej firmy. Zobaczymy, czy upadnie, czy też przetrwa, bo mamy do czynienia z klasycznym mechanizmem „bank run”, i wszystko wskazuje na to, że zarząd spółki nie tylko go nie zatrzymuje, ale wręcz pozwala mu się rozkręcić. W finansach panika jest samospełniającą się przepowiednią: nie trzeba faktycznej niewypłacalności, wystarczy brak wiarygodnych dowodów, że środki istnieją. Każdy kolejny klient, który widzi opóźnienia wypłat i brak transparentności, działa racjonalnie, próbując odzyskać pieniądze jak najszybciej, i tym samym dokłada cegiełkę do „runu”, którego prawie żadna instytucja nie jest w stanie wytrzymać operacyjnie.

Prezes vs prezes

To właśnie prezes Przemysław Krall ma największy interes w natychmiastowym, twardej udowodnieniu wypłacalności – publikacji proof of reserves, adresów portfeli, zaprezentowania audytów. Tymczasem jego deklaracja, że „nie będzie się bawił w udowadnianie czegokolwiek”, działa jak benzyna dolana do ognia. Co więcej, tworzy wygodną narrację na przyszłość: jeśli firma nie przetrwa, zawsze będzie można powiedzieć, że to nie brak środków ją pogrzyżył, tylko „nagonka medialna” i irracjonalna panika klientów. Problem polega na tym, że w instytucjach finansowych brak dowodów jest dowodem samym w sobie – i to takim, który potrafi zatopić nawet tych, którzy jeszcze chwilę wcześniej mogli się utrzymywać na powierzchni.

W finansach nie ma próżni: jest albo transparentność, albo panika. Jeśli spółka nie potrafi udowodnić, że pieniądze są na miejscu, rynek sam wyda wyrok. I robi to szybciej niż zdążą powstać kolejne tweety. Bo na końcu podobnych historii zawsze jest ten sam rachunek: ktoś zarobił na obietnicach, a ktoś inny zapłacił za ich brak pokrycia. ©

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

SPRZEDAM lub wynajmę Mieszkanie
65m², os. Piaski tel. 789 789 776

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

WYNAJMĘ pokoje, każdy oddzielnie,
do dyspozycji kuchnia, 2 łazienki
tel.789 789 776

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.
Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

AUTOREKLAMA

**strefa
BIZNESU.pl**

**Know-how
w dobrym biznesie**
strefabiznesu.pl

AUTOPROMOCJA

Express
BYDGOSKI

Środa
jest dla zdrowia

Kup dziennik
z dodatkiem
Strona Zdrowia

expressbydgoski.pl

REKLAMA

0011503189



Zielń Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011508907

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci
naszego wieloletniego, zasłużonego pracownika

**Pana
Jerzego Redmanna**

Swoją wiedzą i doświadczeniem
wspierał rozwój firmy od samego początku.

Wyrazy żalu i szczerego współczucia
Rodzinie i Bliskim
składają

*Zarząd i Pracownicy firm
Pol – Elektra Sp. z o.o. oraz Elektra Schalkau*

0410733298

AUTOPROMOCJA

0410733298

**Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia**

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:
Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

**GAZETA
pomorska**

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

0011508899

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 10.04.2026 r. odeszła w Bogu
nasza kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

śt p
Janina Goll

Pogrzeb poprzedzony mszą św. żałobną odbędzie się
dnia 15.04.2026 r. o godz. 11.30
na cmentarzu Św. Józefa przy ul. Toruńskiej.
Modlitwa różańcowa rozpocznie się o godz. 11.00.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011508195

Najukochańszy Mąż, Tata, Dziadek, Pradziadek ...
odszedł od nas, ale pozostanie z nami na zawsze
w naszych sercach i naszej pamięci.



Jerzy REDMANN

lat 91

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 14 kwietnia 2026 r. o godz. 10:30 w Kościele
Zmartwychwstania Pańskiego przy ul. Al. Kardynała
Stefana Wyszyńskiego 58

W smutku pogrążone
Żona, Syn, Synowa, Wnuki i Prawnuki



Nie potrzebuję feminatywów! Czuję się dostatecznie kobieco

Blanka Lipińska w podcaście „Z bliska” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

Marcin Mroczek wyszedł na miasto

Kilka dni temu po raz pierwszy od rozvodu paparazzi uchwycili aktora w towarzystwie nowej partnerki. Aktor i tajemnicza brunetka zostali zauważeni podczas wspólnego wyjścia na miasto. Zakochani najpierw byli w restauracji, a później robili zakupy. Gdy zorientowali się, że są obserwowani przez paparazzi, nie próbowali się ukrywać.



Dorwać byłą Polsat Film, 18:45

Były policjant, a teraz łowca nagród, otrzymuje zlecenie odnalezienia i doprowadzenia przed sąd swojej byłej żony. Nicole to dziennikarka, która weszła w konflikt z prawem. Pozornie proste zadanie komplikuje się, gdy wychodzi na jaw, że Nicole wpadła na trop afery korupcyjnej w policji. Byli małżonkowie muszą zjednoczyć siły.

Kochanica króla Jeanne du Barry

Ale Kino+ HD, 20:10

Historia Jeanne Vaubernier, metresy króla Ludwika XV, młodej i ambitnej kobiety z nizin społecznych, która śmiało używa inteligencji oraz urody, by wspinać się po szczeblach drabiny społecznej i trafić na dwór w Wersalu.

Zabójcza broń II TVN 7, 21:00

Martin Riggs i Roger Murtaugh mają pilnować Leo Getza, świadka koronnego. Nieuczciwy księgowy prowadził interesy mafii narkotykowej, którą policjanci od dawna próbują rozpracować.

Znajdę cię TVP 2, 23:25

Katolicka śpiewaczka operowa, Rachel Rubin, i żydowski wirtuoz skrzypiec, Robert Pułaski, marzą o wspólnym występie w słynnej sali koncertowej Carnegie Hall w Nowym Jorku. Ich plany niszczy inwazja Niemiec na Polskę.



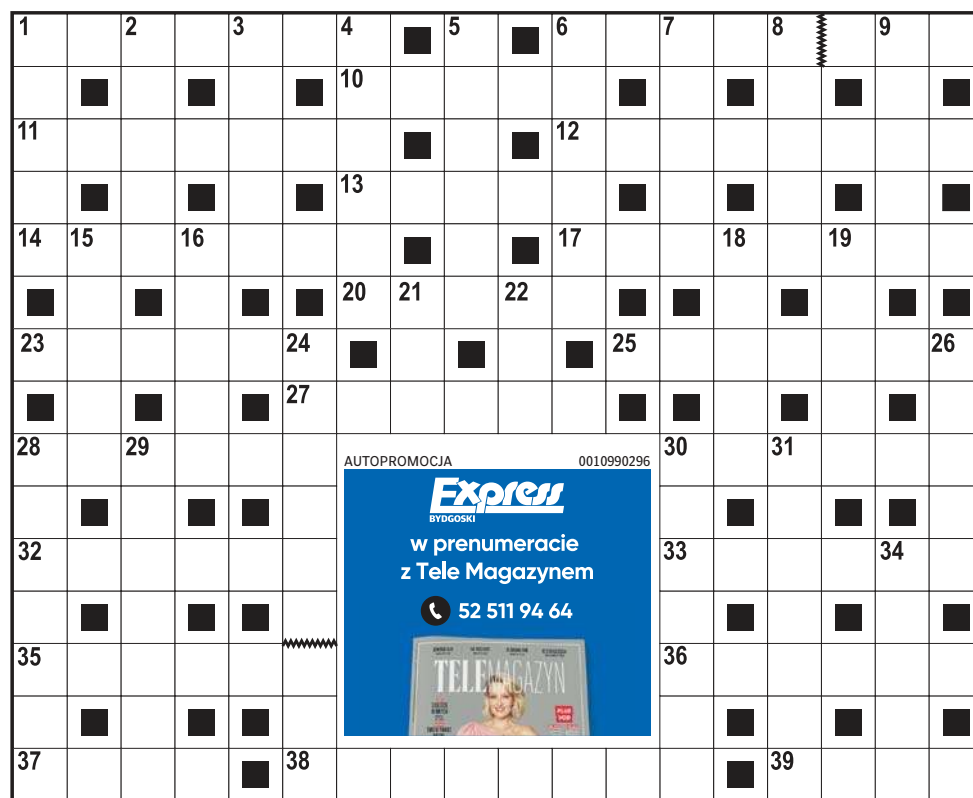
KRZYŻÓWKA NR 56

Poziomo:

- 1) radiowy lub telewizyjny,
- 6) polski generał, uczestnik Wiosny Ludów,
- 10) samica jelenia lub daniela,
- 11) środek łagodzący podrażnienia, krem,
- 12) trójkątny żagiel na jachcie,
- 13) Buster Keaton lub Charlie Chaplin,
- 14) owoc gruszki smaczniki,
- 17) kwiat z żołnierskiej piosenki,
- 20) móżdziej do rozbijania ziarna na kaszę,
- 23) kurier na szachownicy,
- 25) narząd słuchu i równowagi,
- 27) niedochowanie wierności,
- 28) Polskie Stronnictwo Ludowe,
- 30) czterech pancerni i pies w „Rudym”,
- 32) filmowa rola Michaela Keatona,
- 33) zbyt często mylą,
- 35) drzewo liściaste, ... brekinia,
- 36) chroniona roślina górską, kupałnik,
- 37) siarkowy w laboratorium
- 38) pułapka zastawiona na nieprzyjaciela,
- 39) kraj nad Zatoką Perską.

Pionowo:

- 1) nagły, rześisty deszcz,
- 2) cenny kamień w pierścionku,
- 3) prawnik zatrudniony w firmie,
- 4) ma jeszcze mleko pod nosem,
- 5) myszka na skórze, piętno,
- 6) choroba oczu, glaukoma,
- 7) płonie w czasie Igrzysk Olimpijskich,
- 8) część utworu muzycznego,
- 9) składniki kompozycji zapachowych,
- 15) instrument podobny do skrzypiec,
- 16) „... jednej nocy”, przebój Alibabek,
- 18) aromatyczna przyprawa kuchenna,
- 19) ... Starr, perkusista The Beatles,
- 21) przodek bydła domowego,
- 22) zasadnicza część rośliny,
- 24) roślina ozdobna i lecznicza,
- 26) podwórkowa gra dziecięca,
- 28) młotek z dużym drewnianym obuchem,
- 29) naczynie laboratoryjne do destylacji cieczy,
- 30) poranna w wojsku,
- 31) kwadratowe kluski z kapustą,
- 34) ... Elżbieta, królowa czeska i polska.



ROZWIĄZANIE NR 55

I Z B A A S P O D A Z B A
I T E Z Y Z N A E Y A R I S
S A K E U Y K O M A T O E
R S Z R A N K I O O N K
C N O T A E S A N D T O F U
K K A M L O T T O W R
K O R F U U A A P L I S A
R Y P I L K A N O Z N A C N
Z E B R Y K S Z E P T
Y A A S K A A
Z A K I E T Ł A Z E G A
L R R A A O
K A M B U Z T A L E R Z
S I E K E E
C Z A S P A M I A T K A W Y K A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Poczujeś przyływ energii. Horoskop dzienny radzi wykorzystać ją na ważne zadania i rozmowy z bliskimi. To się wszystkim opłaci. **Ryby (19.02 - 20.03)** Spokojna aura sprzyja refleksji i planowaniu przyszłości. Horoskop na dziś radzi skupić się na relacjach i drobnych przyjemnościach... **Baran (21.03 - 19.04)** Czekaj Cię dzień pełen rozmów i nowych pomysłów. Horoskop dzienny na wtorek radzi nie bać się podejmować ważnych decyzji.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wskazówka, by znaleźć chwilę na odpoczynek i rozmowę z kimś zaufanym. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to w pracy, relacjach i działać odważnie. **Rak (22.06 - 22.07)** Dzień sprzyja porządkom i analizie spraw, które odkładasz. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by skupić się na detalach.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia i równowaga będą kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny radzi unikać konfliktów i postawić na dyplomację w relacjach. **Panna (23.08 - 22.09)** Intensywne emocje mogą wpłynąć na decyzje. Horoskop na dziś sugeruje zachować rozwagę i słuchać intuicji w ważnych sprawach. **Waga (23.09 - 22.10)** Przygoda czeka tuż za rogiem. Horoskop dzienny na wtorek radzi otworzyć się na nowe doświadczenia i nie bać się ryzyka w działaniu.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skup się na obowiązkach i konsekwencji. Horoskop dzienny zapowiada, że Twoja wytrwałość przyniesie efekty szybciej niż myślisz. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją w pracy i relacjach oraz dzielić się swoimi pomysłami. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop dzienny na środę radzi zaufać sobie oraz znaleźć czas na odpoczynek.

SPORT

www.sportowy24.pl

Niebiesko-czarni imponują formą przed najważniejszą częścią rundy wiosennej

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Osiem kolejek pozostało do zakończenia sezonu w Betclie 3. Lidze. Walka o awans wchodzą w decydującą fazę.

Liderujący w rozgrywkach Zawisza Bydgoszcz ma pięć punktów więcej niż drugi Włók Łuzino, który ma jeden mecz rozegrany mniej. Nad trzecią Polonią Środa Wielkopolska niebiesko-czarni mają sześć „oczek” przewagi.

Właśnie z tym rywalem bydgoszczanie zmierzają się w najbliższą sobotę o godz. 19. Będzie to spotkanie o przyszłościowe „sześć punktów”. Przed tym meczem zawiszanie wysłali do rywali jasny sygnał: jesteśmy mocni!

Strzelił siedem goli i to jeszcze na wyjeździe to wielki wyczyn. Nie ma większego znaczenia, że Wybrzeże Rewalskie to ostatni zespół w tabeli, który powoli godzi się z degradacją. Ostatecznie skończyło się 7:2.

Tym meczem Zawisza kończył morderczy maraton, w czasie którego rozegrał siedem meczów w ciągu 21 dni. Kulminacją było spotkanie 1/2 finału STS Pucharu Polski z Górnikiem Zabrze przegrane 0:1. Niebiesko-czarni pokazali, że są w stanie pokazać się z dobrej strony na tle tak silnego rywala z PKO BP Ekstraklasy. Przez długie fragmenty meczu nie było widać różnicy trzech klas rozgrywkowych,

które dzielą obie drużyny. Mimo, że Zawisza odpadł, to wiele zyskał. Znowu stał się rozpoznawalny na krajowym podwórku.

W tym czasie bydgoszczanie zapewnili sobie awans do ćwierćfinału Pucharu Polski Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej, pokonując Notę Gębic 3:0. Dodajmy, że bronią trofeum.

Jeśli chodzi o mecze ligowe w tym czasie to wszystko zaczęło się od bezbramkowego remisu z Kluczewią Stargard, a potem były zwycięstwa z Unią Swarzędz (1:0), Tłuchową Tłuchowo (1:0), Pogonią Nowe Skalmierzyce (1:0) i ostatnio pogrom ekipy z Rewala.

Teraz zaczyna się decydujący okres w rywalizacji ligowej. Pierwszą odsłoną będzie spotkanie z Polonią, z którą zawiszanie jesienią przegrali 1:2. Ekipa ze Środy Wielkopolskiej ostatnio notuje słabsze wyniki, co skutkowało nie tylko utratą pozycji lidera, ale także spadkiem na trzecią pozycję. Przypominamy, że pierwsza lokata to jest bezpośredni awans, a druga pozycja to możliwość gry w dwustopniowych barażach.

Zawiszanie nie mają większej przerwy. Teraz między meczami to pięć dni. Potem w tydzień rozegrają trzy spotkania. Do meczów ligowych z Polonią i wyjazdowego z Błękitnymi Stargard dojdzie spotkanie w Pucharu Polski K-PZPN z Pogonią Mogilno. Emocji nie zabraknie! ©

PIŁKA NOŻNA

Pierwsze przegrane w 2. rundzie play-off

Druga runda play-off II ligi była niepomysłna dla zespołów z naszego regionu. Pogon Mogilno przegrała z Ciepłomaxem Pleśszew 81:88 (najwięcej punktów: Jakub Kondraciuk 25, Daniel Korólczyk 19, Damian Szczepanik 15), a Kamte Basket 2010 Kruszwica uległa Pogoni Prudnik 86:102 (Mateusz Stańczuk 23, Krystian Rosiński 18, Jan Fajfer i Piotr Robak po 14). Mecze rewanżowe - 18 kwietnia, gra toczy się do dwóch zwycięstw. (szcz)



FOT. PPG

PIŁKA NOŻNA

Remis lidera

W ostatnim meczu 27. kolejki Betclie 2. Ligi prowadząca w rozgrywkach Unia Skierniewice zremisowała z Sandecją Nowy Sącz 2:2. Unia ma trzy punkty przewagi nad drugą w tabeli Olimpią Grudziądz.

GKM Grudziądz i Pres Toruń zaliczyły falstart. Trener gryzł się w język

Magdalena Zimna

magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Pres Toruń i Bayer-system GKM Grudziądz nie najlepiej zaczęły nowy sezon PGE Ekstraligi. - Czeka nas dużo ciężkiej pracy - mówią w klubach.

W pierwszej rundzie PGE Ekstraligi z większości torów wiało nudą. 64:26 Sparty Wrocław z Falubazem, 59:31 Unii Leszno z Włóknarzem Częstochowa i wreszcie 56:34 Motoru Lublin z Pres Toruń. To nie była dobra reklama żużla na start sezonu. Najbardziej emocjonujący był remis Bayersystem GKM ze Stalą Gorzów w Grudziądzu, wyszarpiany przez gospodarzy w ostatnim wyścigu.

Ale w Grudziądzu radości nie było, bo taka wpadka na swoim torze nie powinna się zdarzyć. Zwłaszcza, że to GKM był faworytem spotkania.

- Może i ten Gorzów był skreślony przez wielu ekspertów i na papierze słabszy, ale oni przyjechali tu powalczyć i pokazali pazur na torze - komentował Kevin Małkiewicz, junior GKM. - Nie ma co się tłumaczyć, mieliśmy słabszy dzień i tyle. Trzeba popracować nad tym co nie zagrało. Ciężkie treningi przed nami.

- Nie pytajcie, bo za dużo po wiem - skwitował z kolei trener Robert Kościecha, na gorąco, tuż po spotkaniu. - Niby byliśmy faworytami, ale mówiłem chłopakom, że Stal zostawi serce na to-



FOT. JAROSŁAW PABJAN

Upadek Jacka Holdera w 15. wyścigu pomógł grudziądzanom wyszarpnąć remis w meczu ze Stalą

rze. Wygrywali starty, w polu jechali bardzo mądrze. My z kolei mamy dużo do przemyślenia, ale na gorąco wolałbym za dużo nie komentować. Mecz nam nie wyszedł, nie jestem zadowolony z wyniku, ale cieszę się choćby z tego jednego punktu, bo przed ostatnim biegiem niewiele na to wskazywało - dodał, nawiązując do upadku i wykluczenia Jacka Holdera z 15. biegu.

Kolejny sprawdzian żużlowców Bayersystem GKM czeka w niedzielę - z Falubazem w Zielonej Górze. Obie drużyny będą chciały zmasać płamę z pierwszej kolejki. - Łatwo nie będzie, bo jak podkreślałem wielokrotnie, czeka nas czternaście trudnych meczów w pierwszej części sezonu - dodał Kościecha.

Niepocieszeni z Lublina wrócili torunianie. Żużlowcy Aniołów z dużym wysiłkiem przekro-

czyli tam barierę 30 punktów, a na lubelskim torze wyglądali na mocno zagubionych. - Będziemy walczyć, będziemy trenować... - krótko podsumował toruński klub.

W Lublinie z kolei nie kryli satysfakcji z takiego otwarcia sezonu. - Zrobiliśmy to, co mieliśmy zrobić parę miesięcy temu - skomentował menedżer Motoru Jacek Ziolkowski, nawiązując do przegranego finału ligi z Pres Toruń. - Wtedy mieliśmy zrobić 55 punktów w rewanżu na naszym torze, nie udało się. Teraz zrobiliśmy 56 i jestem bardzo zadowolony z każdego z siedmiu moich zawodników. Każdy spełnił swoją rolę. Taki wynik z mistrzem Polski to bardzo dobra prognoza przed kolejnymi meczami - dodał.

Początek sezonu i przegrana na terenie mocnego rywala to

jeszcze nie powód do paniki, ale na pewno do szybkiego wyciągnięcia wniosków.

A kolejny test torunianie przejdą u siebie - w niedzielę na Motoarenie zmierzą się z Unią Leszno.

Po dwóch rundach Metalkas 2. Ekstraligi liderem jest Abramczyk Polonia. Bydgoska drużyna spokojnie realizuje plan, ale przed zawodnikami wciąż dużo pracy. Swoje kłopoty w dwóch pierwszych meczach miał Wiktor Przyjemski, nerwowo i nierówno jeździł Tom Brennan, który czuje chyba na sobie presję walki o miejsce w składzie, ponieważ oczekiwano startu Kai Huckenbeck. Po dość pewnym zwycięstwie nad Wilkami w Bydgoszczy, mecz w Rybniku wymagał już dużo więcej wysiłku.

- Wyszarpaliśmy to zwycięstwo w Rybniku. Było dużo walki, dużo szukania ustawień. Bywało, że zawodnik w jednym biegu wygrywał, w kolejnym jechał z tyłu. Decydujący był głównie start. Wiedzieliśmy, że w Rybniku nie będzie łatwo i to się potwierdziło. Drużynę pociągnął lider Krzysztof Buczkowski, pozostali dołożyli te punkty i mimo że było ciężko, wygraliśmy. Jako sztab szkoleniowy jesteśmy zadowoleni, że dwa punkty zabieramy do Bydgoszczy i spokojnie szykujemy się do kolejnego spotkania - podsumował trener juniorów Jacek Woźniak.

W niedzielę Abramczyk Polonia podejmie PSŻ Poznań.



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Zawisza strzelił Wybrzeżu Rewalskiemu w dwumeczu aż 12 goli! To bardzo rzadko spotykany wyczyn

Rewanże w Madrycie i Liverpoolu będą pełne emocji

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. We wtorkowy wieczór rozegrane zostaną dwa pierwsze mecze rewanżowe Ligi Mistrzów.

Uwaga kibiców będzie skierowane na stadiony w Madrycie i Liverpoolu gdzie Atletico podejmie Barcelonę, a na Anfield Liverpool zmierzy się z Paris Saint-Germain.

Atletico niespodziewanie wygrało pierwszy mecz na Camp Nou 2:0 i jest w lepszej sytuacji

przed rewanżem. To będzie już szóste spotkanie obu drużyn w tym sezonie i trzecie w ciągu 10 dni. W La Liga dwa razy wygrała Barcelona 3:1 i 2:1, w Pucharze Króla „Atleti” najpierw wygrali 4:0, by w rewanżu przegrać 0:3, ale ostatecznie awansowali do finału Copa del Rey. Teraz mogą wyrzucić „Barcę” z Ligi Mistrzów. Diego Simeone, trener Atletico, w rywalizacji ligowej z Sevillą przegrał 1:2 oszczędził większość swoich podstawowych graczy. Inaczej postąpił Hansi Flick, prowadzący Barcelonę, w derbach przeciwko Espa-

nyolowi wygranych 4:1 oszczędził tylko Roberta Lewandowskiego. Polak z reguły dobrze spisywał się przeciwko Atletico i na to liczy niemiecki trener „Dumy Katalonii”. Przypomnijmy, że „Lewy” w ostatnim meczu ligowym tych drużyn zapewnił Barcelonie zwycięstwo.

Liverpool będzie musiał na Anfield odrobić stratę 0:2 z Paryża. W tamtym meczu podopieczni Arne Slot nie zaistnieli i powinni ponieść o wiele wyższą porażkę. Jednak zawodnicy Luisa Enrique pudłowali na potęgę na Parc des Princes.

Liverpool wiele razy odrabiał straty przy swoich kibicach, którzy potrafią ponieść zespół. „The Reds” podejdą do meczu z PSG w dobrych nastrojach po wygranej ligowej nad Fulham 2:0 i odrobieniu części strat do czwartej Aston Villi. Z kolei paryżanie przystąpią do meczu wypożyczki, ponieważ ich mecz ligowy z Nantes został przełożony.

Początek obu meczów o godz. 21. Transmisja w Canal+ Extra 1 i 2, a Multiliga w Canal+ Extra 3.

Dwa pozostałe rewanże w środę. ©